**Nr. 203.** **We Lwowie Czwartek dnia 23. Lipca 1896.** **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.**

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki

We Wiedniu: pp. Hassenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.

Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Z chwili bieżącej.

Lwów 22. lipca.

Ilekroć pisma półurzędowe rozprawiają o rokowaniach ugodowych, tylekroć możemy usłyszeć zapewnienie, że wszystko w najlepszym jest porządku, że wszystkie rokowania doprowadzają zawsze do największego porozumienia, tak, że doprawdy zdawaćby się mogło, iż już nic innego nie pozostaje rządom do zrobienia, jak wypracować przedłożenia ugodowe i wnieść je do parlamentu. Coś podobnego słyszymy naturalnie także i teraz po konferencjach, odbytych we Wiedniu. Ale zapewnienia te przyjąć należy koniecznie *cum grano salis*. Porozumienie osiągnięto jedynie w sprawie związku handlowego i cłowego.

Natomiast zupełnie nierozwiązaną jest jeszcze kwestja kwot. Rządy zajmowały się wprawdzie tą sprawą kardynalną, ale do porozumienia jeszcze nie przyszło. Rządy zgodziły się li na to, aby na wypadek, gdyby obie deputacje kwotowe zgodziły się na wspólny wniosek, wnieść wszystkie przedłożenia ugodowe w jesieni do parlamentów. Gdyby jednakowoż do porozumienia nie doszło, pozostawić całą ugodę przyszłym, dopiero wybrać się mającym parlamentom. Z końcem sierpnia lub z początkiem września mają się więc ministrowie ponownie zebrać dla rokowań nad niezałatwionemi jeszcze sprawami. Już z tego przedstawienia rzeczy widać, że do ugody jeszcze bardzo daleko. Nie zanosi się jakoś na to, aby ją załatwiły dzisiejsze parlamenty...

* * *

Kwestja udziału Niemiec w wystawie powszechnej w Paryżu, urządzić się mającej w roku 1900, jest przedmiotem ożywionej dyskusji publicystycznej. Rząd niemiecki przyjął, jak wiadomo, oficjalne zaproszenie rządu francuskiego — bez pytania się izb handlowych i przemysłowych, a to wywołuje pewne niezadowolenie w sferach interesowanych. Organa półurzędowe starają się wytłumaczyć postępowanie rządu tem, że tenże przyjął zaproszenie ze względów politycznych i z uwagi na to, że stosunki do Francji są teraz zadowalniające. Aby na przyszłość — powiada półoficjalny *Hamburg. Correspond.* — panowały między tymi sąsiadami li przyjaźń i miłość, temu nikt nie uwierzy, ale odrzucenie zaproszenia byliby poczytywali w Paryżu za zniewagę, bez względu na przyczyny, dla których ono by nastąpiło. Na ten sam temat ogłasza paryski *Eclair* interwiew z dwoma senatorami, Poirierem i Tolain'em. Pierwszego można uważać za rzecznika francuskiego świata handlowego i przemysłowego, podczas gdy zapatrywania Tolain'a, który towarzyszył w roku 1890, Jules Simon'owi na konferencję robotniczą do Berlina, są natury politycznej. „Nie obiecuję sobie dużego wpływu na handel i przemysł po powszechnych wystawach — powiada senator Poirrier. Niemcy wezmą udział w naszej wystawie, ale wystawa ich produkcji nie nauczy nas niczego, czego byśmy już nie wiedzieli. Jesteśmy od dawna tego świadomi, że ich przemysł nie należy do tych, na które wolno z pogardliwym spoglądać uśmiechem. Pod względem handlowym i przemysłowym przypisuję więc ich decyzji li względne znaczenie. Inaczej ma się rzecz pod względem politycznym. Nie da się zaprzeczyć, że przyrzeczenie udziału jest dowodem usiłowań pokojowych, które muszą też działać uspokajająco. Ale i tutaj trzeba się wystrzegać zbyt optymistycznego wnioskowania. Rząd może oficjalnie powiedzieć, że prowadzony przezeń naród przyjmuje zaproszenie na wystawę, będącą jeszcze w dalekiej przyszłości, mimo to jednak z innych powodów może zmienić później swoje postępowanie wobec tego, który go zaprosił. Przyjęcie naszego zaproszenia ze strony Niemiec jest oznaką jeno tego, że stosunki między temi państwami są chwilowo dobre. Zadowalniajmy się tem, bo i to już dużo“. Bardziej ufny jest senator Tollain. „Oficjalna zapowiedź udziału Niemiec w wystawie — powiada on — jest oczywistym dowodem dobrych obecnie stosunków między oboma narodami. Ma ona więc swoją doniosłość. Ale przyjęcie nastąpiło może ze strony Francji cokolwiek za prędko. To jest może także przyczyna, dlaczego społeczeństwo tak mało się tą sprawą zajmuje. Jedni są zdania, iż cała historja wcale nie jest prawdziwa, inni znowu pocieszają się tem, że do wystawy jeszcze cztery lata czasu. Sprawa nie jest więc jeszcze aktualną. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyjęcie zaproszenia zawiera dobrą wróżbę i w tem polega jego znaczenie“.

## Tisza przeciw hr. Badeniemu.

Z Budapesztu donoszą: Jak wiadomo liberali wiedeńscy na zaproszenie mieszczaństwa budapeszteńskiego udali się do Budapesztu, aby zwidzieć wystawę. Przyjmowano ich nadzwyczaj ostentacyjnie i krzykliwie, a serdeczność i okazałość tego przyjęcia były potępieniem antisemitów wiedeńskich, w czem goście wiedeńscy dzielnie im sekundowali. W stolicy węgierskiej przyszło nawet do zbratania się liberałów wiedeńskich z budapeszteńskimi, z czego niektórzy biorą asumpt do wysnuwania daleko idących przypuszczeń. Tymczasem rzeczy obecnie stanęły tak, iż niektóre wybitniejsze osobistości usiłują wyzyskać te odwiedziny dla celów politycznych. Koloman Tisza należy do ich rzędu. Miał on nawet na tem tle uknuć rodzaj tajnego sprzysiężenia przeciw hr. Badeniemu, który od czasu audjencji dra Luegera u cesarza stracił zaufanie żydowstwa i całego ogona jego popleczników. Chcą go więc obalić, by postawić na jego miejsce „męża“, któryby wytępił wiedeńskich antisemitów z kretesem, czyli, jak powiada *Neue fr. Presse*, *„mit Putz und Stängel“*. Liberałowie po tej i tamtej stronie granicznej rzeki Litawy wybrali w tej kampanji wodzem starego szczwanego lisa Kolomana Tiszę, oddanego liberalizmowi i żydom duszą i ciałem. Taktyka Tiszy, działającego przeciw hr. Badeniemu, ma polegać na tem, iż on podejmie parlamentarną opozycję *a outrance* przeciw wszelkim propozycjom ugodowym obecnego gabinetu, by tylko nie dopuścić do załatwienia sprawy ugodowej przez hrabiego Badeniego, o którym sprzysiężeni sądzą, iż z tą sprawą stoi i padnie, mianowicie dlatego, iż cesarz mu ją poruczył do spiesznego załatwienia, oznaczając takową, jako jego najgłówniejsze zadanie. Intryga ta może być obmyślaną jeszcze tak chytrze i szczwanie, jednak nie osiągnie żadnego skutku, ponieważ zaufanie monarchy do hr. Badeniego w niczem nie jest i nie będzie zachwiane, najmniej zaś przez intrygę dość przejrzystą.. Owszem, sprzymierzeni liberalni zaszkodzą tem tylko sobie, ponieważ stracą do reszty wszelkie względy monarsze, jakie posiadają obecnie jeszcze bodaj w pewnej części.

W każdym razie należy do obecnych rokowań ugodowych przywiązywać wielką wagę. Będą one nawet poniekąd rozstrzygającemi. Jeżeli doprowadzą bowiem do zupełnego porozumienia pomiędzy obudwoma rządami, wówczas usunąłby się pod nogami intrygantów wszelki grunt — w przeciwnym zaś razie poszle hr. Badeni niezawodnie burzących się liberałów żydowsko niemieckich bez wszelkiej ceremonji do domu, t. j. rozwiąże parlament austrjacki, czyli rzuci ich w rwące fale powodzi wyborczej, które ich conajmniej w połowie pochłoną...

## Korespondencje.

Lizbona 16. lipca.

(Przyjaźń angielska. — Odwiedziny floty. — Cenzura i prasa.)

Sześć lat minęło od chwili, w której Anglja swem *ultimatum* dotknęła boleśnie Portugalję, nietylko w jej najgłębszych uczuciach, lecz zmusiła ją nawet do odstąpienia dalszych terytorjów w Afryce. Jednogłośnie potępiono wtedy w prasie europejskiej postępowanie Anglji, wszędzie słyszeć się dawały słowa sympatji dla Portugalji. Na tem się też jednak skończyło. Nikt nie miał ochoty bronić praw uciśnionego kraju wobec potęgi angielskiej, a kroki, jakie poczynił ówczesny gabinet portugalski u rządów europejskich pozostały bez skutku. Pełne współczucia wzruszanie ramionami, zapewnienia przyjaźni — oto wszystko. — Polityka nie zna sentymentalizmu.

Nie pozostało też nic więcej dla Portugalji, jak, nie chcąc ponieść jeszcze większej klęski, przyjąć warunki „stuletniego wiernego sprzymierzeńca“, poparte armatami angielskich pancerników.

Przed niespełna trzema laty chciała flota angielska złożyć Lizbonie wizytę, aby nawiązać na nowo zerwane węzły przyjaźni. Groźna postawa ludności stanęła temu wówczas na przeszkodzie. Od tego czasu ze strony rządu brytańskiego kilka razy czyniono usiłowania w tym kierunku, zawsze atoli bez skutku. Czas jednak złagodził wszystkie rany, chociaż w sercach patrjotycznych Portugalczyków nie zabliźniły się one wcale, — i rząd portugalski zgodził się nareszcie na wisytę floty angielskiej w Lizbonie.

I z wesołą miną przyjmowała stolica Portugalji swych gości. Cztery pancerniki z błyszczącemi armatami majestatycznie wjechały na Tajo i w bliskości miasta zarzuciły kotwice. Mnóstwo chorągiewek nadawało tym pięknym kolosom przyjemny wygląd, a niewielu przy huku dział angielskich pomyślało zapewne o tem, iż te same armaty, które teraz odzywały się przyjaźnie, przed sześciu laty byłyby się lada chwila odezwały groźnym rykiem, zwiastując wojnę. Muszę przyznać, iż goście angielscy unikali wszystkiego, co mogło dać powód do takich wspomnień. Załogi okrętów posiadały pod tym względem surowe rozkazy, a przełożeni czuwali nad nimi pilnie na lądzie. Przed zachodem słońca musieli się wszyscy znajdować na pokładach swych statków, aby wypadkiem nie przyszło gdzie do jakiego konfliktu. Te środki ostrożności uwieńczone też zostały pomyślnym skutkiem, a przyzwoite zachowanie się marynarzy angielskich wywarło jak najlepsze wrażenie. Podczas tego oficjalni przedstawiciele w najlepszej zgodzie na bankietach zamieniali wyrazy przyjaźni.

Ażeby i ze strony portugalskiej nie odezwał się fałszywy jaki dźwięk, postarał się o to sam rząd, zakazawszy trzem pismom republikańskim pisania podczas pobytu gości angielskich artykułów o Anglji i zawiesiwszy na ten okres czasu wydawnictwo humorystycznego pisemka, które wytoczyło już swe satyryczne baterje przeciwko Anglikom.

Kto zrobił krok pierwszy, ten musi przecież zrobić i drugi, to też skorzystano ze sposobności, aby zawiesić wydawnictwo jednego z dotyczących trzech pism republikańskich, które smagało bez litości niewłaściwości policyjne.

W rannej godzinie, gdy dziennik miał być właśnie oddany pod prasę, wtargnęli policjanci do maszyn i zabronili drukowania. Wskutek reklamacji redaktora pozwolił wreszcie urzędnik, sędzia kryminalny Veiga, osobistość bardzo tutaj znana i znajdująca się na ustach wszystkich, aby wydanie poranne ukazało się wieczorem po skreśleniu artykułu, omawiającego sprawki policji. Następnego dnia powtórzyła się ta sama historja, a w rezultacie wszystkie trzy dzienniki poddano cenzurze prewencyjnej. Zanim je oddawano do druku, musiano artykuły posyłać wpierw do sędziego Veigi, który niebieskim ołówkiem kreślał słowa, zdania i nawet całe artykuły. Gdy kierownicy obu pism spostrzegli, że na drodze prawnej nie uzyskają nic, wzięli się do rzeczy humorystycznie i wydrukowali kilka ironicznie uprzejmych uwag pod adresem cenzora bez żadnej zmiany, pozostawiając w skreślonych miejscach puste miejsca W zakwestjonowanych artykułach widziano tu i ówdzie białe miejsca, lub też cały artykuł, z wyjątkiem zdania wstępnego, i końcowego *in bianco*

Wskutek tego gazety zaczęły się cieszyć nagle szalonym odbytem, gdyż publiczność zaczęła się zajmować nowym sportem, a mianowicie odgadywaniem, jakie niebezpieczne słowa mogły się znajdować w pustem miejscu. Przytem z powodu niedopatrzenia się cenzora wychodziły w druku komiczne historje, gdy ten wykreślił za wiele lub za mało. Tak np. powodem wielkiej wesołości było następujące zdanie, „opracowane“ przez cenzora: ....a instytucje te padną wskutek korupcji swych urzędników (którzy potem tego sami żałować będą)“.... Wyrazy zawarte w klamrach cenzor skreślił, podczas gdy zdawał się godzić z resztą zdania. Po takim i jemu podobnych wypadkach namyśliła się władza i cenzurę zniosła.

*B. T.*

Stambuł 18. lipca.

(Spór persko-turecki o głowę szeika Dżemaleddina).

Od 4 lat z górą mieszka tutaj szeik Dżemaleddin, zwany pospolicie wśród wyznawców islamu „najmędrszym mędrcem Wschodu“, pochodzący z Persji i jako taki będący wrzekomo poddanym „króla królów“. Przeciw niemu też skierowano w Teheranie podejrzenie, iż nikt inny, jeno on, wysłał był owego baba, który kulą pistoletową przerwał nić żywota Nasr ed dina. I faktycznie rząd nowego szacha trwa przy tem twierdzeniu uporczywie, domagając się usilnie wydania szeika. Łatwo pojąć, iż żądanie to wprawia Portę w wielki ambaras, zwłaszcza, gdy poseł turecki w Teheranie doniósł pewnego dnia padyszachowi telegraficznie, że pomimo braku dowodów, przeciw Dżemaleddinowi przemawiających, szach Muzafereddin każe „prosić“ sułtana, iżby zechciał bodaj „z przyjaźni“ zarządzić ekstradycję szeika, aby głowa jego spadła pod mieczem kata, jako zmaza królobójstwa... Nie dość na tem — tutejszy poseł perski czynił u Porty energiczne przedstawienia w tym samym sensie, grożąc półgębkiem nawet zerwaniom stosunków Persji z Turcją, jeśliby rząd sułtański nie uczynił zadość życzeniu Persji. Owoż Porta zgadza się podobno „dla miłego spokoju“ na ofiarowanie szeika, wszelakoż sam sułtan waha się, pójść z radą swych ministrów, i dla „przyjaźni“ Muzafereddina nie chce wydać na straszne męki człowieka, który jest w prostej linji (?) potomkiem proroka Mahometa, którego imię zażywa na całym Wschodzie bezprzykładnej czci i sympatji, który wreszcie jest gościem Abdul-Hamida...

Dżemaleddin ze swej strony zapiera się najuroczyściej jakiegokolwiek wspólnictwa w zabójstwie Nasreddina, i wobec korespondentów zagranicznych prostem oszczerstwem mieni zarzuty dotyczące, rozpowszechniane w Europie głównie przez prasę francuską W dodatku udowadnia, że wcale nie jest perskim, lecz tureckim poddanym i że całą tę kampanję przeciw niemu prowadzą jego wrogowie osobiści: w. wezyr perski i tutejszy poseł szacha. Ten ostatni — jak zapewnia szeik — dawał się nawet głośno słyszeć kilka razy, że sam zabije Dżemaleddina, jeśli Porta go nie wyda... Gdy słowa te doszły do uszu szeika, miał się tak odezwać do jednego z interwiewujących go, właśnie dziennikarzy: „Codzień popołudniu idę na dolinę słodkich wód. Tam wysiadam z powozu i wypoczywam na łące bez straży. Niechaj morderca sprobuje! Obrońcą moim jest mój rewolwer!“

Opowiadają, że pewnego razu miał sułtan, na audjencji szejka, te słowa do niego wypowiedzieć: „Jestem ojcem twoim, synem twoim, bratem twoim, rodziną twoją. Jestem sułtanem, kalifem, a w żyłach moich płynie krew Osmanów. To też miecz mój obroni cię, gdyby ktokolwiek chciał cię obrazić...“ Tedy pomny tych słów łaskawych padyszacha, wystosował Dżemaleddin list do niego, który można istotnie zaliczyć do rzędu najbardziej znamiennych dokumentów, jakie się składają na nowożytną historję Wschodu mahometańskiego. Znamienny on niesłychanie zarówno dla swej powagi i djapazonu dla swej siły i stanowczości, jak dla zupełnego braku w nim owych pochlebstw, tak właściwych, niemal nieodzownych na Wschodzie w każdej alokucji zwykłego śmiertelnika do padyszacha, a nawet osobistości choćby o stopień wyżej od niego stojącej. Oto osnowa tego pisma. „Najj. Panie, ileż to razy żądałem pozwolenia na wyjazd, ponieważ wiedziałem, jak rzeczą trudną i bezowocną jest, uporać się z tutejszymi intryg gantami! Wszelakoż w. ces. mość, w poczuciu swej wysokiej inteligencji, nie dała mi tego pozwolenia. Uspokojony tymi dowodami łaskawości w. c. m., uzbroiłem się w cierpliwość przeciw tym intrygom, codziennie przeciw mnie knowanym. Wszelakoż temi czasy, gdy oto kwestja perska się wynurzyła, a dzienniki rozpowszechniają o mnie kompletnie sprzeczne sobie wieści — podczas gdy wszelką drogę do obrony siebie mam zamkniętą — teraz już cierpliwość moja wyczerpała się. Poseł perski, który nie zasługuje wcale na inny jaki tytuł, jak jeno posła perskiego, czyni zabiegi przeciw mej osobie, z wrodzoną mu złośliwością, przewrotnością i banalnością, u ministra spraw zagr., w. wezyra i w Yildiz. Inni zaś intryganci znani w. c. mości, wskazują mu ponadto drogi, którychby sam nie znał może.. Jakież prawo, jaki argument może przedstawić poseł perski na poparcie swego oszczerstwa, jakobym ja wysłał mordercę szacha Nasreddina do Teheranu?

Bardziej jeszcze zdumiewa, że chcąc dopiąć swego celu, utrzymuje on, iż jestem poddanym perskim, gdy ja jeszcze przed 25 laty byłem członkiem ministerstwa oświaty w Stambule! A przed 6 laty, gdy Hidayet pasza był walim w Bassorze, gdzie przebywałem, i gdy szach Nasr eddin domagał się wydania mej osoby, wówczas dowiódł turecki minister spraw zagranicznych, że nie jestem ani Persem, ani poddanym perskim, lecz Afgańczykiem i poddanym tureckim. To też odrzucił wszelkie odnośne reklamacje rządu perskiego i wydano mi wtedy paszport turecki. Taki sam paszport otrzymałem w dwa lata później w Londynie od gener. konsulatu tureckiego, gdy na zaproszenie w. c. mości ruszałem w drogę do Stambułu. Diaczegoż dzisiaj minister spraw zagranicznych słucha oszczerstw tego rodzaju, nie żądając żadnych na nie dowodów? Dla czego ten minister nie zajrzy do rejestrów i dla czego potem od jednego zamachu nie unicestwi fałszywych uroszczeń posła perskiego, który jest na tyle zuchwały, że niedorzecznemi plotkami usiłuje w. c. mość obałamucić? Możebneż to, że gdy ja żyję w Stambule jako gość sułtana i bynajmniej nie w ukryciu, równocześnie ten minister wyrokuje o mnie zaocznie, jak gdyby mnie nie było wcale? Coś podobnego nie działo się nigdzie, a nigdy dziać się nie będzie! Najj. Panie — mam zaszczyt oświadczyć, że gdyby ta sprawa była w moich rękach, to nietylko umiałbym ukrócić język posła perskiego, lecz i samemu szachowi zamknąłbym gębę, tak, że obaj jużby nie mogli się odważyć występować przeciw mnie z tego rodzaju śmiesznemi i niedorzecznemi zarzutami.

Ponieważ jednak jestem tu gościem w. c. mości, uważam za niewłaściwe odpowiadać im bez aprobaty mego gospodarza: uważam raczej za obowiązek dostojnych urzędników i wezyrów rządu w. c. mości, iżby nie dopuścili do naruszania czci i nazwiska gościa w. c. mości przez brud z tych gęb impertynenckich. Oto, co mam powiedzieć w c. mości: Racz najj. panie rozkazać ministowi spraw zagr., aby zajrzał do rejestrów ministerstwa oświaty i do papierów moich, które w. c. mości przedkładam.“

Na powyższy list otrzymał Dżemaleddin niezwłocznie odpowiedź, że „rząd perski robił

---

(32)

# KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

**Rudolfa Falba i Karola Blunta.**

Przekład z angielskiego.

### Tom II.

**Nowa planeta.**

(Ciąg dalszy).

— Ach, wspaniałe, czarujące — zawołała Mary, zachwycona jeszcze tem, co widziała. — Szkoda, że nie poszedłeś z nami. Obejrzeliśmy wszystko, wszystko. Nawet drugi pokład. Maszyny również. Olbrzymy, powiadam ci, prawdziwe olbrzymy.

Nickolls uśmiechnął się.

— Znamy to — rzekł. — Naszej hali maszyn jednak nic nie jest w stanie dorównać, prawda, Crookes?

— Nie, to nie, — odparł ten — ale potężne jest to przecież. Szesnaście tysięcy pięćset koni, Nickolls, to coś znaczy.

— Cały mój szacunek — rzekł Nickolls. — Nie myślałem tego A jedziemy?

— Dobrych dwadzieścia i pół węzła na godzinę.

— To znaczy? — zapytała Jane.

— To znaczy, że przestrzeń, którą mamy przebyć od lądu do lądu, a która wynosi 2.959 mil morskich, jeżeli wiatr i powietrze pozostaną takie same jak teraz, przebędziemy w mniej niż w sześciu dniach. Mianowicie możemy wygodnie wylądować w Plymouth w ciągu pięciu dni i dwudziestu trzech i pół godzin, gdyż jest to rekord „Żelaznego księcia“, a zarazem najszybsza podróż, jaką kiedykolwiek zrobiono przez ocean.

— Rekord, który naturalnie pobijemy — zawołał Nighby — gdyż w istocie byłoby to wstydem, gdyby parowiec, który ma ten zaszczyt, iż wiezie na swoim pokładzie klub Clinsin w komplecie, nie pędził przy tej sposobności prędzej, niż to czynił dotąd.

Crookes jednak uśmiechnął siętylko, słysząc ten entuzjastyczny wykrzyk Nighby'ego.

— Zaledwie pan to przeprowadzisz — rzekł — chyba, gdybyś pan zawarł traktat z powietrzem, gdyż te Szwaby są zupełnie inni, niż my. Ci nie zapalają się tak łatwo do jakiejś idei, która może ludzi narazić na jakieś niebezpieczeństwo.

— Oho! — zawołał Nighby — zobaczymy. Pomówię o tem zaraz z kapitanem. Przedewszystkiem jednak, kto trzyma zakład? Rekord „Żelaznego księcia“ będzie pobity.

— Nie będzie pobity — odparł silnym głosem Crookes.

— Dziesięć tysięcy dolarów?

— Zgoda! — zawołał Crookes i zakład był zawarty.

Loster stanął stanowczo po stronie Nighby'ego.

— Ho! — zawołał — nie trzebaby znać tych ludzi! Stawiam głowę w zakład, że dojedziemy prędzej.

— Trzymam ten zakład — rzekł Nickolls jasnym, spokojnym głosem.

---

ROZDZIAŁ TRZECI,

*w którym występuje mr. Nighby.*

„Trzymam ten zakład“ — powiedział mr. Nickolls, a Loster zrobił taką głupią minę, że wszyscy się rozśmiali, a — co go później najwięcej irytowało — mistress Mary Nickolls śmiała się najgłośniej.

— Trzymam ten zakład i stawiam pięćdziesiąt tysięcy dolarów *contra* — rzekł Karol Ben Nickolls.

— Prze—ciwko czemu? — zapytał Loster.

— Samo się przez się rozumie, że przeciwko pańskiej głowie.

— Eh, głupstwo — wypalił jednak Loster. — Pięćdziesiąt tysięcy dolarów, powiedziałeś pan? Niech i tak będzie! Stoi.

— To znaczy, z mojej strony, gdy pańska stawka stoi.

— Nie chcesz pan przecież powiedzieć, że..

— Że masz pan nałożyć głową? Dla czegożby nie? Chyba — a uśmiech, który — gdyby to nie był Nickolls — przy całej swej goryczy wyglądałby trochę złośliwie, — okolił jego usta — że odstępujesz pan od zakładu?

— Od djabła odstępuję! — zawołał Loster — tylko...

Nickolls przerwał mu jednak.

— W takim razie zakład stoi, jak był — rzekł i zwrócił się do Crookesa, który śmiejąc się, położył mu rękę na ramieniu.

— Brawo, Nickolls, to rozumiem — mówił — ale... co pan właściwie poczniesz z jego głową?

— Tak jest — dodał Nighby — co pan poczniesz z głową Lostera, kiedy on sam nie wie, co z nią począć?

Znowu się wszyscy rozśmiali.

Nickolls jednak pozostał zupełnie poważnym, tak poważnym, że to nawet nie licowało z całą sprawą.

— Co z nią pocznę? Oh, to moja rzecz, a pokaże się wtedy, gdy do mnie należeć będzie. Być może — i tu spojrzał na Lostera — że mu ją wtedy naprawię — dokończył już sam ze śmiechem.

A Loster?

Czy to skutkiem słów Nickollsa, czy też skutkiem czego innego, Loster pobladł widocznie, zagryzł usta i roześmiał się wymusze nie, rzecz, której nikt nie zauważył, gdyż każdy miał dosyć do czynienia z swą własną wesołością.

Mary jednakowoż, tak naprawdę, mistress Mary Nickolls była po raz pierwszy w istocie dumną ze swego małżonka, prawie tak dumną, jak wtedy, gdy jej powiedział mr. Rodgers, że mężem, którego wyszukał dla niej, jest on. mr. Nickolls z Niagara Falls. Archibald Loster jednak stracił u niej stanowczo na wartości, zupełnie stanowczo — chwilowo przynajmniej, i, jak to srogiemi są zwykle kobiety, ona właśnie docinała mu najwięcej i dokuczała uwagami, jak:

— No, no pociesz się pan, choćbyś pan i zakład przegrał, to przecież to nie będzie pierwszy raz, że pan stracisz głowę.

Loster byłby chętnie ze skóry wyskoczył.

Nighby tymczasem naprawdę udał się do kapitana.

— No i cóż, panie kapitanie — zapytał — jakże jedziemy? Ile węzłów robimy, chciałem powiedzieć.

— Dziewiętnaście i pół — odparł kapitan uprzejmie.

— Dzielny okręt — rzekł Nighby, który tym sposobem chciał zyskać zaufanie kapitana. Bardzo dzielny okręt, tak dzielny, iż jak sądzę mógłby iść prędzej, gdyby się chciało. Albo może nie?

— O z pewnością! Dwadzieścia i pół węzła, dwadzieścia jeden możemy zawsze osiągnąć, ba, wobec siły naszych maszyn można myśleć o jeszcze większej szybkości.

— Którą naturalnie postarasz się pan osiągnąć — rzucił Nighby jakby od niechcenia.

— Wprost przeciwnie — której z całą pewnością nie osiągnę, ani się będę starał osiągnąć? gdyż nie podjąłem się żadnej jazdy wyścigowej lecz podróży regularnej, jak to panu zapewne wiadomo.

— Hm — nalegał Nighby — a gdyby to jednak była jazda o zakład, gdyby tak komuś, mnie naprzykład, bardzo wiele na tem zależało, gdyby tak od tego zależał, powiedzmy, majątek. Co wtedy?

— Wtedy bardzo by mi było przykro powiedzieć panu, iż mnie pańskie stosunki majątkowe nawet tyle nie obchodzą — odparł kapitan zimno i prztyknął paznogciem wielkiego palca o paznogieć średniego.

— Hm, kto wie — rzekł jednakże Nighby Zanim jednak zdążył wymówić jeszcze jedno słowo więcej, przerwał mu kapitan:

— Proszę — rzekł — zatrzymaj pan raczej dla siebie to, co pan chcesz powiedzieć, gdyż inaczej byłoby mi bardzo nieprzyjemnie, gdybym musiał wobec pana tak postąpić, jak by to w razie przeciwnym było koniecznem. Ja, mój panie kochany, reprezentuję tutaj na pokładzie coś, o czem pan zdajesz się nie mieć najmniejszego pojęcia.

— A to byłoby? — zapytał Nighby zdumiony.

— Obowiązek — i rzekłszy to odwrócił się do Nighby'ego plecami i postąpił parę kroków.

wprawdzie kroki", że jednak szeik nie ma żadnych podstaw do niepokoienia się... Tak czy siak, warto istotnie, z pewną dozą niecierpliwości nawet, wyczekiwać końca całej tej afery, będącej tak bardzo charakterystycznym przyczynkiem do historji teraźniejszych stosunków na Wschodzie.

## Sprawa pensyjnego instytutu dla urzędników prywatnych.

Sprawą obowiązkowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych zajął się wreszcie sam rząd bardzo energicznie. Rada państwa udzieliła rządowi dodatkowy kredyt w wysokości 12 tysięcy zł. na zebranie statystyki, minister hr. Badeni odpowiedział w izbie posłów 3 czerwca rb na odnośną interpelację w tej sprawie bardzo przychylnie, a w dniach 12. i 13 czerwca rb. odbyły się w ministerstwie spraw wewnętrznych za przybraniem ekspertów konferencje w tej sprawie. Na tych konferencjach uchwalono zebrać się mającą statystyką objąć wszystkich urzędników prywatnych w szerszem znaczeniu (t. z. *Privatangestellte*) tj. wszystkich urzędników z wykluczeniem urzędników państwowych i dworskich, oraz osób podlegających ustawie przemysłowej i sług. Nie rozstrzygnięto kwestji, czy pomocnicy handlowi również mają być objęci statystyką. Daty statystyczne zbierane będą w czterech grupach: dla urzędników krajowych, powiatowych i gminnych przez władze autonomiczne; dla urzędników oświaty przez ministerstwo oświaty; dla urzędników kolei prywatnych przez ministerstwo kolejowe; dla wszystkich innych urzędników prywatnych przez starostwa, względnie magistraty. Celem zebrania dat statystycznych ma otrzymać każdy służbodawca arkusz z pytaniami (kwestjonars), zaś każdy urzędnik prywatny kartę liczebną (spisową) do wypełnienia i zwrotu. Dla uchylenia wszelkich podejrzeń i wątpliwości przy wypełnianiu arkuszy i kart spisowych oświadczy rząd w swem dotyczącem ogłoszeniu wyraźnie, że karty spisowe posłużą wyłącznie do celów statystycznych, że przeto zupełnie wykluczony będzie ich użytek do celów podatkowych.

Z powodu tej akcji rządowej zebrali się w Pradze dnia 5 lipca rb. na naradę reprezentanci tych 3 największych towarzystw urzędników prywatnych, które od lat kilku niezmordowanie dążą do uzyskania ogólnego, przymusowego prawa pensyjnego dla urzędników prywatnych i których usiłowaniom wyłącznie zawdzięczać należy, że rząd zajął się ważną tą sprawą, a mianowicie: grupy urzędników prywatnych wiedeńskiego ogólnego Towarzystwa urzędników, galicyjskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych i czeskiego krajowego Związku urzędników prywatnych. Pierwsze z tych towarzystw reprezentował prezes A. Blechschmidt, drugie dyrektor Romuald Makarewicz, a trzecie prezes Jarosław Schnirch z całym wydziałem. Na tej naradzie uchwalono: 1. prosić rząd, aby z okazji zbierania dat statystycznych uwzględnił jeszcze niektóre specjalne życzenia urzędników prywatnych; 2. prosić rząd o objęcie statystyką i zamierzoną ustawą także pomocników handlowych; 3. przez pisma publiczne pouczyć urzędników prywatnych o stanie sprawy i wpływać na nich, aby żaden nie uchylał się od zamierzonego spisu statystycznego — i wreszcie 4. stwierdzić publicznie, że dotychczasowe znaczne zdobycze w tej ważnej sprawie są wyłączną zasługą pomienionych trzech w tym celu ze sobą sprzymierzonych towarzystw i że w niektórych pismach wspominany i przedrukowany projekt ustawy „O zaopatrzeniu na starość urzędników prywatnych itd.", wypracowany przez pp: dra G. Marcheta i dra A. Wicha, ogół urzędników prywatnych nie uznaje za odpowiedni.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 23. lipca.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem koncert muzyki wojskowej 15. pp. w parku Kilińskiego.

Teatr letni: „Królewicz", komedja Edw. Lubowskiego. Gościnny występ Edwarda Wolskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

† **Aleksander hr. Krukowiecki**, były dowódca oddziału z r. 1863, wicemarszałek rady powiatowej przemyskiej, b. poseł na sejm krajowy, prezes tow. gosp. oddziału przemyskiego, dyrektor tow. zaliczkowego rolnego w Przemyślu, zmarł — jak donieśliśmy — w 70 r. życia dnia 20. bm. w Aksmanicach pod Przemyślem. Był to człowiek wielkich zalet serca i prawego charakteru, a będąc swego czasu posłem na sejm, zwrócił na siebie uwagę żwawością i otwartością, z jaką wyrażał swoje przekonania. Spokój jego duszy! Cześć jego pamięci!

**Kalendarz.** Czwartek (23.): Apolinarego. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 29.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

**Budowę lokalnej kolei żelaznej** Borki-Grzymałów oddał wydział krajowy w przedsiębiorstwo pp. Smolińskiemu, Olewińskiemu i Spce.

**Prezentę** na gr. kat. probostwo w Sielcu Bieńkowie w pow. kamioneckim otrzymał ks. Stefan Pytlik.

**Temperatura** Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 28 0 C., najniższa + 17 0°C.

Pogoda.

**Dyrektorem teatru poznańskiego** został wybrany p. Edmund Rygier, artysta sceny krakowskiej.

**W Krynicy** bawiło do 15. lm 1665 rodzin, a 2654 osób.

**Znakomici goście w Zakopanem.** Ks. biskup Jourdan de la Passardère przybył z Paryża na Wolę Justowską pod Krakowem do ślicznej willi książąt Czartoryskich. Nazajutrz po przyjeździe powitali go gromadnie włościanie wolscy, wyrażając swoje katolickie uczucia. Ks. biskup udzielił im pasterskiego błogosławieństwa. Ks. Jourdan zabawi tylko krótko w gościnie książąt Marcelów Czartoryskich, bo na lato wybrał się zwiedzić cudowne nasze Zakopane.

Drugim gościem jest p. Coolidge, historyk z uniwersytetu bostońskiego. Poznał on już dawniej Rosję, obecnie zaś zapragnął poznać bliżej Polaków. W Krakowie zamierza p. Coolidge przez niejaki czas studjować dzieje nasze i literaturę polską, większą część zaś lata zamierza spędzić również w Zakopanem.

**Z Budzanowa** donoszą nam, iż serdecznie tam żegnano p. Józefa Kulczyckiego, który mianowany sekretarzem sądu kolegialnego, przenosi się do Sambora. Przez czas swego pobytu w Budzanowie p. Kulczycki pozyskał sobie sympatje wszystkich. Za odjeżdżającym popłynęły życzenia, aby na nowej posadzie pozyskał sobie takie uznanie i taką miłość, jaką sobie u nas u wszystkich zaskarbił.

**Ze Stanisławowa** piszą do nas: Pusto i nudno w Stanisławowie. Komu tylko środki i stosunki pozwoliły, wyjechał, by po prochach stanisławowskich odetchnąć przecie raz pełną piersią i zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Zaroiło się natomiast i zaludniło w Jaremczu, Dorze i Mikuliczynie i dalej jeszcze, het aż po Woronienkę, po węgierską granicę. Gwarno tam, rojno i wesoło, choć drogo i nie bardzo wygodnie.. Ceny pomieszkań takie, że nie powstydziłaby się ich i Krynica (w Jaremczu np kosztuje pokój 35 — 40 zł. miesięcznie), życie, zwłaszcza dla tych, co nie prowadzą własnej kuchni, pozbawione często wszelkich niemal wygód, oćcé okupione drogim groszem. Ale przepyszna natura karpacka wynagradza to wszystko i każe zapomnieć o niewygodach i drobnych przykrościach..

Socjaliści tutejsi rozpoczęli już swe przygotowania do przyszłych wyborów do rady państwa, zgromadzeniem ludowem, na którem przemawiał Kozakiewicz ze Lwowa. Krytykował ostro działalność rządu i parlamentu, choć według jego zdania i nowy parlament nie będzie lepszym, a nowych 75 posłów, to będą tylko „robaki sumienia" dla innych stronnictw.

Zapomniałbym omal jeszcze o jednem. Publiczność inteligentna, zmuszona dla braku funduszów podróżować trzecią klasą, skarża się ciągle na niegrzeczne, często wprost gburowate obchodzenie się z nią służby kolejowej, zwłaszcza na linji Stanisławów Lwów. Należy się spodziewać, że przełożone władze pouczą tych panów, iż obowiązkiem ich jest być grzecznymi i uprzejmymi także dla pasażerów trzeciej klasy, choć z własnego doświadczenia możemy poświadczyć, że i podróżującym drugą klasą często nie lepiej się dzieje.

**Bialscy germanizatorowie.** Z Białej donoszą do *N. Ref*: *Bielitz-Biala'er-Anzeiger*, *Bielitz-Biala'er-Wochenblatt* i *Silesia*, a za niemi cały szereg niemieckich dzienników i dzienniczków rozpoczęły niedawno wojnę przeciw tutejszemu inspektorowi szkolnemu p. Pelikanowi. Na czele tej hecy stoi wymieniony *Anzeiger*, który nie zna granic nietylko w doborze wyrazów obrażających i brutalnych, ale i w podjudzaniu ludności, wzywając ją niemal do czynnych zniewag i napaści.

Kamieniem obrazy tylo to, że p. Pelikan, zwiedzając szkołę miejską, w klasie protegowanego przez Niemców nauczyciela p. Rudnickiego, sam osobiście pytał uczniów, a przekonawszy się o ich niedostatecznych postępach, tak w polskim, jak i niemieckim języku, wytknął to p. Rudnickiemu na konferencji. P. Rudnicki zasłabł w ciągu konferencji. Okoliczność tę wyzyskali Niemcy, aby zasłabnięcie p. Rudnickiego przypisać „brutalnemu postępowaniu" inspektora, chociaż miało ono całkiem inny powód. Przekręcając i fałszując fakta, piśmidła bialskie nie wahały się donieść, że p. R. dostał napadu obłąkania, a *Anzeiger* do dzisiejszego dnia pisze o „obłąkaniu", chociaż p. R za chwilę wrócił na konferencję, tego samego dnia był wieczór w jednej z restauracyj, na drugi dzień wykonywał dalej swoje obowiązki i wysłany lekarz stwierdził, że o obłąkaniu nie ma mowy i p. Rudnicki jest zdrów zupełnie.

Rada miasta wtrąciła także swoje trzy grosze w tę sprawę. Dr. Rosner zażądał dochodzenia dyscyplinarnego przeciw p. Pelikanowi, które też przeprowadzono. Bezpodstawność całej hecy wyszła na jaw, a starosta bialski przesłał sprostowanie. Sprostowaniu temu nie umiano jednak nadać tej siły, jaką mieć powinno, i jaką mu nadać należało tem bardziej, że *Anzeiger'owi* udało się wywołać rozdrażnienie wśród szowinistów niemieckich tak, że musiano zarządzić patrole żandarmerji. *Anzeiger* sprostowanie zamieścił z uwagami, równie brutalnemi, jak poprzednie artykuły, i uległ konfiskacie, w myśl ustawy, nie dozwalającej zamieszczania komentarzy do urzędowych sprostowań. Akta dyscyplinarne odeszły do krajowej rady szkolnej i należy się spodziewać, że p. Pelikan stamtąd otrzyma zupełną satysfakcję.

Całą tę sprawę ilustruje najlepiej fakt, że z uczniów p. Rudnickiego ani jeden nie zdał wstępnego egzaminu do gimnazjum, chociaż nikt nie przypuści, aby po owej hecy w bialskiem gimnazjum niemieccy profesorowie pytali tych uczniów szczególnie ostro. W ten sposób Niemcy tworzą bajki o prześladowaniu swej narodowości przez urzędników Polaków, bo p. Pelikanowi podsunięto chęć prześladowania p. Rudnickiego za jego germanizacyjne tendencje i za należenie do jakiegoś niemieckiego „Gesangsvereinu". Jest to zwykła taktyka tutejszych spekulantów na niemiecki patrjotyzm, do których w pierwszym rzędzie zaliczają się ludzie, którzy, jak dr. Rosner, wykształcenie swoje zawdzięczają polskim stypendjom. Taktyką tą udaje się tym panom usuwać najdolniejszych urzędników, jeżeli tylko okażą samodzielność i nie zaciągną się w służbę interesów kliki, której nie chodzi ani o dobro narodowości niemieckiej, ani o dobro miasta, ale o własne kieszenie napychane synekurami, zdobywanemi drogą podjudzania i szerzenia nienawiści.

**Z Sokala** donoszą nam: Staraniem ludzi dobrej woli, utrzymuje się od lat kilku stale u nas piękny zwyczaj puszczania wianków na rzece Bugu. Przed niewielu laty wprowadzony, zyskał powoli sympatję ludu, który pod kierunkiem inteligencji miejscowej, sam się tą uroczystością interesuje. Dnia 12. b. m. odbył się taki uroczysty obchód w Sokalu i wypadł świetnie pod każdym względem. Do uświetnienia tej uroczystości, przyczyniło się w wielkiej mierze bawiące pod ten czas u nas towarzystwo dramatyczne pod artystycznym kierunkiem p. Adama Müllera. Towarzystwo to, które w czasie 12 danych przedstawień, dowiodło, iż zasługuje na uznanie i szczere poparcie; urządziło na galarze, zbudowanym na rzece Bugu, cztery obrazy z żywych osób, które oświecone bengalskim ogniem, czarujący sprawiły widok i w prawdziwy zachwyt wprowadziły licznie zebraną publiczność. Niemniej pod względem finansowym obchód tegoroczny wypadł pomyślnie, bo było dochodu 325 zł. 54 ct, rozchodu 253 zł., przeto pozostało czystego dochodu 72 zł. 54 ct, którą to kwotę komitet urządzający tę uroczystość wręczył tutejszemu gwardjanowi OO. Bernardynów na restaurację dachu klasztornego.

Osobom, które się do podniesienia tej uroczystości w jakikolwiek sposób przyczyniły, składa komitet na tem miejscu swoje podziękowanie. *D. S.*

**W Śniatynie** odbył się we czwartek odpust w miejscowym kościele rzymsko-katolickim i zgromadził tysiące pobożnego ludu z Pokucia i z Bukowiny. Przybyło też przeszło 20 księży wszystkich trzech obrządków katolickich, a to z Czerniowiec, Waszkowiec, Wyżnicy, z Kołomyi, Horodenki i okolic Śniatyna. Sumę celebrował ks. kan. Pawłowski z Kołomyi. Wygłoszono dwa kazania: po polsku (ks. kan. Kasprowicz z Czerniowiec) i po niemiecku (O. Peter T. J. z Czerniowiec). Po nabożeństwie podejmował u siebie zaproszonych gości proboszcz ks. Jan Fischer, przy której to sposobności prezes czerniowieckiej Czytelni polskiej, p. Wł. Sołtyński wręczył mu dyplom na członka honorowego instytucji kresowej, której swego czasu ks. Fischer przewodniczył. W przemówieniu swem podniósł p. Sołtyński niespożyte zasługi ks. Fischera, położone około dobra polskich instytucyj na Bukowinie.

(*G*) **Z Tarnowa** donoszą nam dnia 17. b m.: Przed tygodniem odbyły się w mieście naszem wybory do powiatowej kasy chorych, co dało powód do starcia między stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem a partją socjalno demokratyczną! Jest to dla nas zupełnie zrozumiałem, że robotnicy, jako czynnik powołany, starają się o stosowną reprezentację w kasie chorych, ale absolutnie tego pojąć nie możemy, jak takie wybory mogą być przyczyną walki wyzaniowej i pożałowania godnych wykroczeń, których świadkami byliśmy w dniu wyborów. Porozumienie było możliwem, a nawet wskazanem, jeżeli niestety do zgody nie przyszło, zawiniły temu osoby stojące poza stronnictwami, a mające osobiste cele na oku. Wybory zakończyły się zwycięstwem stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego prowadzonego przez prezesa kasy chorych dr. Jana Steca.

Musimy zwrócić uwagę na dziwne postępowanie stronnictwa ludowego w okręgach tarnowskim i dąbrowskim, oraz w przyległych powiatach. Od niejakiego czasu agitnje bezustannie w tych okręgach ksiądz Stojałowski, a wobec stanowiska zajętego w ostatnim czasie przeciw księdzu Stojałowskiemu przez główny organ stronnictwa ludowego, sądziliśmy, że to stronnictwo będzie zwalczało księdza Stojałowskiego na każdym kroku. Atoli przekonywamy się, że po za kulisami jest zupełne porozumienie i widzieliśmy nawet podczas ostatnich zgromadzeń w Tarnowie i Dąbrowie serdeczny stosunek między księdzem Stojałowskim a delegatami stronnictwa ludowego i słyszeliśmy z ust wiarogodnych o konferencjach poufnych. Ksiądz Stojałowski zajmuje **wrogie** stanowisko wobec Koła polskiego, występuje specjalnie przeciw szlachcie, chcąc zniszczyć solidarność delegacji polskiej we Wiedniu, a że to dla menerów stronnictwa ludowego jest bardzo pożądanem, więc popierają na każdym kroku występy gościnne tego pana. Ksiądz Stojałowski marzy wobec tego o kandydaturze w piątym okręgu wyborczym do rady państwa, czego dowodem ustawiczne objeżdżanie całego okręgu, a sympatyczne zachowanie się stronnictwa ludowego wobec tego faktu, daje nam rękojmię, że stronnictwo ludowe **w rzeczywistości** tej kandydatury zwalczać nie będzie. Zwracamy atoli już dziś uwagę żywiołów umiarkowanych i prawdziwie demokratycznych, aby przeciw tym niebezpiecznym dążeniom i agitacjom księdza Stojałowskiego zajęli stanowisko wręcz odporne, gdyż uważamy to ciągłe rozbudzanie namiętności u stanu włościańskiego i podjudzanie takowego przeciw szlachcie za powód do zakłócenia spokoju publicznego.

Według ordynacji wyborczej miały się odbyć wybory uzupełniające do rady miejskiej 1. lipca, ale ze względu na sezon kąpielowy pan burmistrz nie rozpisał jeszcze wyborów, aby ojcowie miasta i panowie kandydaci mieli czas na wytchnienie i pokrzepienie ducha!

**Hojny dar.** Na założenie gimnazjum serbskiego w Pančowie na Węgrzech, krawiec Mikołajewicz ofiarował 120.000 zł., a nadto zobowiązał się własnym kosztem wystawić budynek na pomieszczenie gimnazjum.

**Wielkie defraudacje,** systematycznie od kilku lat prowadzone, odkryto na poczcie w Aradzie. Aresztowano dwóch wyższych urzędników pocztowych.

**Oryginalny proces.** *Kijewlanin* przytacza dość oryginalny, a niebywały jeszcze proces ze sfery stosunków ziemiańskich. Oto niedawno w powiecie lipowieckim na polach dzierżawcy folwarku Oczeretne, zasianych rzepakiem, okazała się mszyca, niszcząca do szczętu kwiat rośliny. Wszelkie przedsiębrane środki, celem pozbycia się robactwa, okazały się bezskutecznymi. Pozostał tylko jeden sposób, przez starych ludzi praktykowany, a polegający na tem, iż nad całą zagrożoną plantacją przesuwa się deska pociągnięta smołą, na którą przestraszony owad pada tłumnie. Sposobu tego użyto i na polach Oczeretnego. Że wszakże na kwitnącym rzepaku prócz mszyc szukały pożywienia pszczoły z pobliskich pasiek włościańskich, przeto i one uległy ryczałtowej zagładzie w smolnej cieczy. Okoliczność powyższa narażała na znaczne straty właścicieli pasiek, którzy znów ze swej strony szukają odszkodowania u dzierżawcy i występują z pretensją na drogę sądową. Decyzja sądu jeszcze nie zapadła, w każdym razie będzie ona wcale niełatwą, z uwagi, iż każda ze stron ma za sobą rację.

**Studenci rosyjscy** instytutu leśniczego w Petersburgu ogłosili w dziennikach list do kolegów francuskich ze szkoły leśniczej w Nancy, którzy przesłali im swoje życzenia braterskie z powodu koronacji cara. W liście tym studenci rosyjscy żądają, żeby raz już ustała ta komedja grzeczności i telegramów i oświadczają wyraźnie, że między francuskimi wielbicielami cara, a lepszą częścią młodzieży rosyjskiej nie ma nic wspólnego.

**W Karlsbadzie** zachorował niebezpiecznie konsul jeneralny Bogusławski, desygnowany na stanowisko posła austrjackiego w Pekinie.

**Kongres towarzystw opieki nad zwierzętami** zamknięto w Peszcie. Następny kongres postanowiono urządzić w r. 1900 w Paryżu.

**Konflikt na granicy.** Z Wrocławia donoszą: Niedaleko Mysłowic, w miejscu, gdzie schodzą się granice Austrji, Niemiec i Rosji, kozak z rosyjskiej straży granicznej zastrzelił galicyjskiego chłopa, który chciał przejść przez rosyjską granicę, a austrjackiego strażnika skarbowego, który spieszył chłopu na pomoc, ciężko zranił.

**Głośnego wyłamywacza** kas Affendakisa, który uciekł z więzienia w Peszcie, złapali robotnicy w Nemetmoksa i oddawili do sądu Taraczkóz.

**Rozwiązane zgromadzenie.** Donoszą z Gracu: Na zgromadzeniu styryjskiego związku przemysłowego przyszło do wielkich awantur. Przybył bowiem na nie redaktor antisemickiego pisma *Grazer Extrablatt* Feichtinger, który miał niedawno proces karny i chciał mówić o tym procesie i usprawiedliwić się z zarzutów, poczynionych mu w toku rozprawy. Tymczasem w sali narobiono wielkiego hałasu, a zwolennik Schönerera niejaki Garreis tak gwałtownie napadł na Feichtingera, że komisarz policji rozwiązał zgromadzenie.

**Z pola umarłych pod Abba Carima.** Redaktor pisma *Illustrazione Italiana*, p. Ximenes, który był obecny przy pochowaniu zwłok poległych w bitwie pod Abba Carima, opowiada wstrząsające szczegóły. Kolumna odkomenderowana do spełnienia tego smutnego obowiązku i zaopatrzona w eskortę, składała się z dwóch kompanij pionierów, liczących dwieście czterdzieści osób żołnierzy, kilku oficerów i dwóch Kapucynów pod dowództwem pułkownika Arimondi, brata poległego pod Abba Carima jenerała. Stosownie do umowy, czternastu ludzi tylko było uzbrojonych, a to dla odstraszenia dzikich zwierząt, nadto eskortowało wyprawę czterdziestu żołnierzy abisyńskich, którzy zachowali się bar zo przyzwoicie i tylko żądali ciągle koniaku i cukru. Droga na pole bitwy prowadziła przez Barachit, Debrę, Damo, Eatischo, Saurię, Gandastę i Rajo i na tej linji odwrotu znaleziono 392 zwłok, w większej części poszarpanych przez hyeny i wyschłe na słońcu i pochowano je. Droga zasiana była obuwiem, którego Abisyńczycy nie mogli zużytkować i porzucili; stosy umarłych znaleziono także w pobliżu źródła, do którego tłoczyli się spragnieni żołnierze i gdzie polegli pod strzałami nieprzyjaciela, stojącego na wzgórzach. Na samem polu bitwy, gdzie obie kompanje pionierów przez pięć dni zajęte były od godziny 5. rano do 5. wieczorem, znaleziono i pochowano 2394 zwłok żołnierzy białych i 391 czarnych. A wszystkie były obnażone, poszarpane przez hyeny i w części zmumifikowane; zaledwie ośm trupów zdołano rozpoznać. Jakby dla dopełnienia strasznego obrazu, przesuwały się w biały dzień masami po tem polu umarłych hyeny, utuczone mięsem ludzkiem. Ani jenerała Arimondi, ani jenerała Da Bormidy nie rozpoznano. Co się tyczy Arimondi'ego, mówiono, że został pochowany w oznaczonem miejscu wraz z gronem poległych oficerów abisyńskich. Włosi wykopali tedy wszystkie, owinięte w białe chusty zwłoki, ale jenerała nie znaleźli, poczem zmarli zostali znów złożeni do grobów.

Pomimo eskorty żołnierzy abisyńskich, nieuzbrojeni Włosi omal nie padli ofiarą napaści. Pod Adi Cocuma krajowcy nie chcieli dalej iść i mieli ochotę strzelać — dopiero po dwudziestu czterech godzinach poseł Ras Mangaszy wyswobodził Włochów z niebezpiecznego położenia. Gdzieniegdzie po drodze odbierano także jeńców włoskich, z którymi krajowcy obchodzili się daleko gorzej niż z psami, a którzy zidjocieli prawie skutkiem przebytej niedoli. Jednego z nich znalazł Ximenes skulonego na klepisku, spoglądającego obłąkanym wzrokiem na dzieci, które swobodnie skakały po trupach trzech Włochów. W innem miejscu znów chrześcijańscy poddani króla Menelika wbili na pal trupa żołnierza włoskiego, aby im służył za straszydło na ptaki. Na każdym grobie ustawiono skromny krzyż drewniany, a żołnierze zawiesili na nim wieniec z akacyj z czarnemi szarfami; nadto wzniesiono trzy „pomniki" — stosy kamieni z większemi krzyżami; jeden na górze Rajo i to w tem samem miejscu, z którego jenerał Arimondi spoglądał lupą polową ku Kindane Maret; drugi na Mariam Schavitu, na cześć brygady Da Bormidy; a trzeci zaś pod Kidane Maret na cześć brygady Albertone'go.

**Powieszenie „ludzkich lampartów"** Z Sierra Leone donoszą do *Standarta* o powieszeniu dwóch ludzi Kperrewa i Kaisela, w prowincji Impri. Skazańcy zamordowali niejakiego Jacka Puvser, pozostającego w służbie u Kaitela. Sąd skazał ich na śmierć przez powieszenie. Wyrok został wykonany w Bambiah na środku rynku, jako groźba dla krajowców. Egzekucji przyglądały się tłumy. Skazańcy w ostatniej jeszcze chwili dowodzili, że są niewinni, i że skutkiem fałszywych świadectw muszą życie położyć. Stwierdzono jednak, że skazańcy należeli do bandy tak zw. „ludzkich lampartów", którzy zabijają ludzi, a potem wyprawiają uczty z ich mięsa. Pomimo, iż kilku przestępców za te potworne zbrodnie powieszono, nie zdołało to jednak usunąć wstrętnych praktyk.

**Lot gołębi.** W Paryżu robiono nadzwyczaj ciekawe doświadczenia, dotyczące szybkości lotu gołębi. Około 60 tysięcy sztuk tych ptaków dostawiono do Paryża z rozmaitych okolic Francji i Belgji i puszczono je z wieży Eifel. Najszybszy lot wykazały gołębie, pochodzące z Abbéville, przebywszy przestrzeń 150 kilometrów w ciągu jednej godziny i 58 sekund Gołębie, z którymi robiono próby, nie należą bynajmniej do gatunku gołębi pocztowych, które, jak wiadomo, okazują daleko większą szybkość. Rochard pod tym względem zebrał szereg interesujących danych, które następnie ogłosił w czasopiśmie *Nature*. W roku 1862 gołąb, wypuszczony z San-Sebastian w Hiszpanji, przyleciał do Kége w szesnaście godzin, przebywszy przestrzeń 1000 kilometrów, czyli na godzinę 85 kilometrów.

Jeszcze większą szybkość okazał gołąb pocztowy, wypuszczony na pełne morze ze statku „Hirondele". Zrobił on 465 kilometrów w ciągu 4 godzin 46 minut, czyli 97 kilometrów na godzinę. W miesiącu lipcu 1876 r. odbył się wyścig pociągu kurjerskiego i gołębia pocztowego pomiędzy Dowrem a Londynem. Gołębia wypuszczono z okna wagonu, gdy pociąg był już w pełnym biegu. Wzbił się on, jak zwykle, najpierw w górę i tam, nim się puścił w stronę Londynu, począł zakreślać szerokie koła. Pociąg tymczasem lotem strzały mknął naprzód. Zdawało się wobec tego, że potężna para zwycięży małego gołębia. Tymczasem, nim pociąg stanął w Londynie, gołąb już od 25 minut najspokojniej w swoim gołębniku zajadał groch. Wykazał więc ten ptak szaloną szybkość lotu 120 kilometrów na godzinę. Gołębie kroniki sportowe notują fakt udzielenia właścicielowi gołębia pocztowego p. Monrawa w Valadolid w Hiszpanji „*Diploma de velocidad maxima*" za przebycie w ciągu jednej godziny 140 kilometrów, czyli 2647 metrów na minutę. Aby łatwiej pojąć ową szybkość lotu, dodajemy, iż według najświeższych badań meteorologicznych, szybkość wiatru w czasie silnej burzy wynosi 1740 metrów na minutę, huraganu zaś 2400 metrów. Gołąb więc p. Monrawa z łatwością mógł wyprzedzić huragan. O palmę pierwszeństwa w szybkości lotu z gołębiami mogą ubiegać się tylko jedne jaskółki.

Przeciętnie robią one po 120 kilometrów na godzinę Obłaskawiona jaskółka, puszczona w Paryżu w 1889 roku do swego gniazda, odległego o 160 kilometrów, doleciała w ciągu jednej godziny, robiła przeto w ciągu jednej minuty 2666 metrów. Z innych ptaków przelatują bekasy w ciągu godziny 85 do 90 kilometrów, dzikie kaczki 66 do 72 kilometrów, żórawie i bociany 72 kilometrów, czapla 60 kilometrów, czajki 59 kilometrów, dzikie gęsi 48 kilometrów, wrony 42 kilometrów, zimorodki 30 do 36 kilometrów. — Z owadów największą szybkość lotu wykazują pszczoły; robią one z łatwością w ciągu

---

Nagle jednak odwrócił się.

— Jeszcze jedno. Proszę pana, abyś ewentualnych prób zyskania kogoś, który należy do osady okrętu, dla swego zapatrywania, łaskawie zaniechać raczył. Radzę to panu w pańskim własnym interesie, gdyż traciłbyś pan czas nadarmo. Tutaj mianowicie nietylko każdy **zna** swój obowiązek, ale — **wykonywa** go także — i kapitan odwrócił się znowu i odszedł z rękami w kieszeniach, miarowym, spokojnym, kołyszącym się krokiem marynarza.

Nighby powrócił też do swego towarzystwa.

— No i cóż? — zapytali Loster i Crookes.

— Nie. To niedźwiedź, jak każdy Szwab. Nie chce o tem ani słyszeć. Nazywa to obowiązkiem, ale mocno mi się wydaje, że będzie to raczej obawą, aby sobie albo okrętowi jakiej szkody nie zrobić.

—Pfe, Nighby!—rzekł jednak mr. Crookes.— Skądżeby znowu ten wilk morski miał się czegoś obawiać! Skądżeby doszedł do tego, on, który co dnia zagląda śmierci w oczy. Nie, nie, Nighby, ten człowiek ma rację, zupełną rację! Nie chce poprostu narazić sześciusetsiedmiudziesięciu osób choćby tylko na możność niebezpieczeństwa dlatego, aby ktoś miał tę przyjemność zobaczenia wcześniej o kilka sekund lub minut świateł w Ponley Points.

— Sześćsetsiedmdziesiąt osób jest na pokładzie? — zapytała Jane Crokes zdumiona.

— Z pewnością, a to jeszcze nie wiele, jeżeli się zważy, że do samej tylko załogi należy trzystaczterdzieści osób, a pomieścić może się tutaj wygodnie tysiąctrzystasiedmdziesiąt osób.

— Tysiąctrzystasiedmdziesiąt osób! Ależ to pływające miasto zawołała Mary Nickolls, nie ukrywając wcale swego zdziwienia. (C. d. n.)

(12)

## Traktat morski

**Z angielskiego.**

(Dokończenie).

Percy Falps oparł się na fotelu.

— Kręci mi się w głowie — szepnął. — Słowa pańskie zupełnie mnie oszołomiły.

— Główną trudnością w pańskiej sprawie — zaczął znowu Holmes swym profesorskim tonem — było to, iż posiadaliśmy za wiele wskazówek. Wszystko ważne ukrywało się po za masą nagromadzonych drobnych szczegółów. Ze wszystkich faktów, jakie nam przedstawiono, musieliśmy wyszukiwać te, które nam się wydawały ważnymi i starając się podzielić je według porządku, ustanowić i wyjaśnić sobie cały przebieg sprawy. Zacząłem już podejrzewać Józefa, gdyś mi pan powiedział, że wybieraliście się jechać razem do domu owego fatalnego wieczora; bardzo łatwo mógł przyjechać po pana do ministerstwa po drodze na stację. Gdy usłyszałem, że ktoś chciał wyłamać okno, pragnąc się dostać do pańskiego pokoju, w którym nikt, prócz Józefa, nie mógł czegoś schować — powiedziałeś nam pan przecie, że musiał ustąpić panu swego pokoju, gdyś pan przyjechał z doktorem do domu — tu już podejrzenia moje zamieniły się w zupełną pewność, szczególnie dlatego, że próba włamania odbyła się pierwszej zaraz nocy, w której nie było przy panu dozorczyni. Dowodziło to tego, iż człowiekowi temu doskonale wiadomem było wszystko, co się działo w domu.

— Jakże mogłem być tak ślepym!

— Samego faktu kradzieży dokonano, mojem zdaniem w następujący sposób: Józef Harrison wszedł do ministerstwa przez boczne drzwi z zaułka i, znając drogę, udał się wprost do kancelarji w chwilę, potem, jak pan z niej wyszedłeś. Nie znalazłszy nikogo w pokoju, zadzwonił, a jednocześnie rzucił okiem na papiery, rozłożone na stole. Przypatrzywszy się im, zrozumiał, że nadarza się sposobność stać się panem dokumentu państwowego pierwszorzędnego znaczenia. Natychmiast wsunął go do kieszeni i wybiegł. Przypominasz pan sobie, iż minęło kilka minut, zanim senny kurjer nie zwrócił pańskiej uwagi na dzwonek. Ten czas wystarczył zupełnie złodziejowi na ucieczkę. Udał się do Wacking pierwszym pociągiem. Obejrzawszy dokładnie swoją zdobycz, przekonał się, iż rzeczywiście jest ona drogocenną; schował ją pod podłogę w miejscu, które mu się wydało najbezpieczniejszem, z zamiarem wyjęcia jej ztąd następnego dnia i zaniesienia do ambasady francuskiej, lub też tam, gdzie mu lepiej za nią zapłacą. Niespodziewany pański powrót zmusił go do opuszczenia pokoju, bez poczynienia jakichkolwiek przygotowań. Od tej chwili w pokoju tym znajdowało się nieustannie co najmniej dwoje ludzi, co przeszkadzało mu do wydobycia swego skarbu. Stan jego musiał dla niego samego być nieznośnym. Nareszcie zdawało mu się, że nadeszła stosowna chwila. Spróbował wykraść dokument, lecz przeszkodził mu w tem pański lekki sen. Przypominasz pan sobie zapewne, iż tego wieczoru nie zażywałeś pan lekarstwa na sen?

— Tak jest, przypominam sobie.

— Sądzę, że postarał się o zdwojenie siły tego lekarstwa i liczył na to, że będziesz pan leżał bez przytomności. Zrozumiałem natychmiast, iż przy pierwszej sposobności powtórzy swą próbę. To, że pan wyszedłeś z pokoju, było pierwszą taką sposobnością, to też naumyślnie prosiłem miss Harrison, aby przepędziła w nim cały dzień, nie ruszając się krokiem nigdzie. Inaczej mógłby był nas uprzedzić. Wiedziałem już, że dokument jest gdzieś w tym pokoju schowany, nie miałem jednak ochoty do odrywania podłogi i zdzierania obić, poszukując go. Zostawiłem mu czas, aby go sam wydostał, pilnując go i w ten sposób uniknąłem wielu trudności. Czy jest jeszcze coś, co do czego chciałbyś pan mieć jakie wyjaśnienia?

— Dlaczego pierwszej nocy wyłamał okno? — zapytałem. — Mógł przecież bardzo łatwo wejść drzwiami?

— Po drodze do tych drzwi musiał przechodzić około siedmiu sypialń, a tu było tak łatwo wyskoczyć na trawnik. Moje jeszcze co?

— Nie sądzisz pan chyba — zapytał Falps — że chciał mnie zabić? Nóż był mu tylko potrzebny jako narzędzie do wyłamania okna.

— Być może — odpowiedział Holmes, wzruszając ramionami. — Wiem tylko jedno, że mr. Józef Harrison jest takim osobnikiem, że na jego litość nie liczyłbym w żadnym razie.

X.

KONIEC.

minuty 1000 do 1200 metrów, czyli na godzinę 60 do 72 kilometrów.

**Pomiędzy Paryżem a Bernem** toczą się obecnie rokowania o miljony, zapisane Genewie przez zdetronizowanego księcia Karola brunświckiego. Po zdetronizowaniu książę mieszkał częścią w Londynie, częścią w Paryżu. Po roku 1870, dotknięty obowiązującym wszystkich Niemców rozkazem wyjazdu, książę udał się do Genewy, gdzie umarł w roku 1874, w testamencie zaś zapisał miastu dwadzieścia miljonów franków, z warunkiem, aby mu wystawiło pomnik. Gra warta była świecy, więc Genewa postawiła księciu bardzo piękny pomnik marmurowy tuż nad brzegiem jeziora na skwerze des Alpes, pieniądze zaś rozeszły się na różne cele publiczne. Jeden z synów księcia, de Civry, wytoczył Genewie proces przed sądami paryskiemi, żądając zwrotu wbrew prawu odziedziczonych miljonów. Sądy francuskie po rozważeniu sprawy przyznały księciu do Civry słuszność i wydały wyrok, skazując Genewę na zwrot miljonów brunświckich. Oczywiście trudno posłać Genewie komornika, sądy więc francuskie innych imają się środków przymusowych. Wszystkie urzędy francuskie otrzymały polecenie nakładania aresztu na wszystko, co stanowi własność Genewy, kolej zaś marsylijska, której własnością jest dworzec w Genewie, odebrała wezwanie, aby wszelkie sumy, należne Genewie, przelewała do depozytu banku francuskiego na rzecz księcia de Civry. Obecnie rozpoczęły się rokowania dyplomatyczne w tej sprawie.

**Wręczenie dyplomu.** Deputacja miasta Starejsoli wręczyła wczoraj w gmachu sądu wyższego prezydentowi dr. Tchorznickiemu, dyplom honorowego obywatelstwa miasta Starejsoli. W skład deputacji wchodzi burmistrz p. Wojtasiewicz i dwóch obywateli miejskich. Wręczając dyplom przemówił bardzo pięknie burmistrz Wojtasiewicz, podnosząc wdzięczność jego współobywateli za poparcie, jakiem p. prezydent Tchorznicki obdarzał zawsze ich starania około utrzymania nadal sądu powiatowego w Starejsoli, przeciw czemu czyniono z wielu stron usilne starania. Zarazem zaznaczył burmistrz, iż Starasól jest dumną, że pierwsza daje wyraz uczuciu wdzięczności, jakiem przejęty jest kraj cały dla p. prezydenta za jego działalność około podniesienia i rozwoju krajowego sądownictwa. Dyplom wykonany artystycznie w znanej tutejszej pracowni Wierzbickiego przedstawia się bardzo okazale. Karty pergaminu z adresem i podpisami zaopatrzone zwisającą pieczęcią miasta i oprawione bogato, spoczywają w pięknej szkatule, a całość przynosi prawdziwy zaszczyt pracowni Wierzbickiego.

**Kradzież w muzeum narodowem.** Dzięki energji starszego komisarza policji krakowskiej p. Swolkiena, udało się odkryć cały szereg kradzieży, popełnionych przez jedno i to samo indywiduum w kilku krakowskich instytucjach publicznych; co najważniejsza, udało się odkryć wszystkie niemal skradzione przedmioty. Mianowicie muzeum narodowe odzyskało cenną Kościuszkowską obrączkę, oraz sześć pierścionków z antycznymi kamieniami rzniętymi. Sprawca kradzieży, nazwiskiem Klimczak, przed miesiącem już został uwięziony.



**Zmarli.**

Olga z Drozdowskich Karczewska, żona właściciela dóbr w Piszczatyńcach koło Borszczowa, zmarła tam w 35 r. życia.

# Dramaty morza.

Sara Bernhardt, syta laurów aktorki, rzeźbiarki, malarki, zapragnęła teraz laurów korespondentki. Utalentowana ta niewiasta bawi obecnie w Poulains na Belle-Isle en Mer. Zaobserwowała ponury dramat morza, odczuła go i zapragnęła podzielić się nim z czytelnikami. Dużo w tym opisie werwy i dramatycznego nerwu.

Na tej wyspie, tak pięknie zwanej Belle-Isle — pisze pani Sara — dramaty morza są częste. Ludność wyspy, łagodna, cicha, bardzo sympatyczna, dzieli się na dwie klasy; rolników i rybaków. Rolnicy sieją żyto, kukurudzę, owies, sadzą kartofle; rybacy trudnią się połowem sardynek i homarów. Ubóstwo tu panuje ogólne, a użytek mięsa jest prawie mieszkańcom wyspy nieznany.

Ludność to wogóle nie wesoła, śmiech zaś bardzo rzadko ukazuje się na licu mieszkańca Belle-Isle. Nic dziwnego. Niema rodziny, któraby nie pochowała choć jednego ojca, brata lub syna w tym bezdennym grobie, który nazywa się morzem. Od czasów najdawniejszych żyją jak wśród cmentarza.

Wczoraj, gdym siedziała na wybrzeżu i wsłuchiwała się w ciszę Oceanu, blade, drobne, trzynastoletnie dziewczątko wyszło z chaty, przysłoniło oczy ręką i wołało z powagą dojrzałej matrony:

— Hej! A ostrożnie! Do widzenia! Dobrego połowu!

Maleństwo rzuciło te słowa przestrogi braciom, wyjeżdżającym na połów na płaskiej barce rybackiej. Po chwili niebieski żagiel zatrzepotał nad falą. Bracia sunęli w łupince po morzu, a z brzegu odprowadzało ich okiem dziewczątko.

Po kwadransie stado mew przeleciało mi nad głową. Uczułam zimny dreszcz trwogi. Przyłożyłam do oczu dalekowidz i w pewnej odległości, u stóp skały, na której wznosi się ku niebu latarnia morska, ujrzałam starą Le Pelletier, żonę latarnika. Kobieta, klęcząc na skale, chustką dawała sygnały na trwogę. Robotnicy, pracujący na wybrzeżu, rzucili się nad morze. Oto, co ujrzeli.:

Na końcu skały, w odległości trzystu metrów od brzegu, łódka młodych rybaków rozbiła się, przewrócona przez bałwany. Młodszy, Eugenjusz Gonéantin, trzymał się steru, zalewany co chwila wodą. Dziecię widocznie sił już nie miało, lada chwila bałwany oderwą je od szczątków statku. O sto metrów dalej brat starszy, Piotr Gonéantin z wiosłami pod pachami unosił się na powierzchni morza.

Krzyk radośny zabrzmiał na wybrzeżu. Ujrzano starego Le Pelletiera, latarnika, który setkom rybaków uratował już życie. Stary odwiązał już łódkę swoją od pala, wskoczył w nią i wiosłować zaczął. Po chwili był już przy Eugenjuszu. „Brawo, Le Pelletier, brawo!" — wołano z wybrzeża. W tej chwili bałwan ogromny zakrył wszystko przed oczami widzów, a gdy przeleciał, ujrzano tylko starego Le Pelletiera, borykającego się na swej łódeczce z bałwanami. Ani szczątków barki, ani Eugenjusza już nie ujrzano. Zmiótł to wszystko bałwan, zazdrośny o swoją ofiarę.

Latarnik, otrzaskany snać z takiemi okrucieństwami morza, nie tracił czasu na szukanie chłopca. Z całą energją zwrócił się w stronę drugiego rozbitka. Udało mu się wreszcie dotrzeć do Piotra i wciągnąć go na swoją łódkę. Potem obaj stanęli na pokładzie i przysłoniwszy oczy, szukali miejsca, gdzie zatonął Eugenjusz: bałwany tłukły się nad głębiną, pieniły się białą pianą połyskującą w słońcu i wykonywały taniec jakiś szatański, jakby pochwycone piekielnym wirem.

Latarnik i uratowany chłopiec powracali do brzegu. Zaledwie wysiedli, Piotr rękawem obtarł wodę spływającą mu z włosów, zrzucił kaftan wełniany, nasiąkły wodą, zaklął raz i drugi, poczem wydobył zegarek i przyłożył do ucha.

— No — rzekł nawpół do siebie, nawpół do otoczenia — nie utonął. Oto zegarek!

Tymczasem wołano:

— Zuch Le Pelletier! Brawo!

A stary splunął, wskazał ręką na morze i mruknął:

— Djabła tam brawo! Jednego brakuje!

Należało teraz dać znać dziewczynie, oczekującej na braci. Tłum otoczył Piotra i ruszył, jakby za pogrzebem. Na zakręcie drogi ujrzano chatę Gonéantinów. Tłum stanął przed domem w milczeniu. Dziewczątko dojrzało przez okno przybyszów i wybiegło na próg domu. Rzuciło okiem i ujrzało jednego tylko brata. Krew uciekła z warg, a z pochwyconych kurczem bolu ust wybiegły słowa:

— Nie żyje! Nie żyje! Nie żyje!

I dziewczyna rzuciła się na ziemię i głową tłukła o próg domu.

— Nie żyje. — szeptała z cicha — umarł, umarł bez spowiedzi!...

A ludzie zdjęli kapelusze z głów i w milczeniu brali udział w tej boleści. Nikt nie miał odwagi zdobyć się na słowo pociechy.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Królewicz", komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego. Drugi gościnny występ p. Edwarda Wolskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w piątek „Moja kuzynka", komedja w 3 aktach Mailhac'a. Trzeci gościnny występ p. Edwarda Wolskiego.

# Rada miasta Lwowa.

*(Odpowiedź na interpelację. — Objęcie kolei elektrycznej w zarząd miasta. — Wybory komisyj. — Oddanie oświetlenia miasta naftą).*

**Lwów 21. lipca.** P. prezydent Mochnacki zagaiwszy obrady, odpowiedział na interpelację p. Rewakowicza w sprawie zamknięcia ulicy Niemcewicza, podnosząc, iż dyrekcja tramwaju konnego miała prawo zamknąć tę ulicę, gdyż przechodzi przez jego grunta. Magistrat obliczył, iż gdyby chciał urządzić ową ulicę, musiałby na to wydać 13 844 zł., a koszt utrzymania jej wynosiłby rocznie 350 zł. Magistrat uznał przeto, że taka gospodarka byłaby za drogą; tembardziej, że przy tej ulicy znajdują się tylko dwa domy, własność ks. Mazikiewicza. Ulica ta przeto została własnością prywatną, a chociaż dyrekcja tramwaju konnego zastrzegła sobie do niej prawa, mimo to mieszkańcy tych dwóch domów mogą jej używać. Odpowiedź tę przyjęła rada do wiadomości.

P. r. Romanowicz wystąpił z zarzutem, iż dzieci znajdujące się w miejskim zakładzie sierót pozbawione są wszelkiej opieki i wyrabiają, co im się żywnie podoba. Mowca zwraca przeto uwagę odnośnego referenta magistratu, aby tą sprawą się zajął. P. prezydent Mochnacki zaznaczył, iż w zakładzie owym jest dziś czas przejściowy, gdyż opróżnioną jest posada dyrektora. Konkurs na nią został już rozpisany i onegdaj upłynął, a zadaniem rady będzie wyboru przyszłego kierownika w ten sposób dokonać, aby nowy dyrektor dawał rękojmię, iż zakładem potrafi kierować dobrze i energicznie.

Na wniosek referenta p. Gołąba uchwaliła rada przełożyć koryto Pełtwi ku staremu teatrowi. Przełożenie to jest koniecznem z powodu budowy nowego teatru. Roboty około przełożenia koryta powierzono pp. Grabińskiemu i Łuszczkiewiczowi za 32.704 zł. Kwota ta pokrytą będzie z pozycji pożyczki miejskiej, przeznaczonej na budowę teatru.

Na wniosek referenta dra Loewensteina powzięła rada drugą uchwałę w sprawie objęcia kolei elektrycznej w zarząd miasta. Wskutek tego uchwała rady stała się prawomocną i miasto z dniem 1. sierpnia br. obejmie kolej elektryczną we własny zarząd. Koszta zakupna kolei tej będą pokryte z 10 miljonowej pożyczki, gdzie na wykupno to wyznaczono kwotę 700.000 zł. Gdyby koszta wykupna były wyższe, to rada zezwala na przeprowadzenie stosownej odrębnej operacji finansowej, co do której komisja elektryczna zda radzie sprawę.

Do komisji, która obejmie zarząd kolei elektrycznej wybrano pp. dra Loewensteina, Gostkowskiego, Heppego i dra Stroynowskiego. Nadto do komisji tej z głosem doradczym należeć będą: szef dotyczącego departamentu magistratu, szef urzędu budowniczego i każdorazowy kierownik ruchu kolei elektrycznej.

Z kolei przystąpiono do wyboru dalszych komisyj:

Do komisji przemysłowej wybrani: Ciesielski, Ciuchciński, Czapczyński, Dulęba, Getritz, Goldmann, Gross, Gubrynowicz, Głąbiński, Ihnatowicz, Kowalczuk, Michalski, Mikuliński, Rawski, Romanowicz.

Do komisji teatralnej: Cybulski, Dulęba, Gołąb, Gostyński, Janowski, Kowalczuk, Małecki, Marchwicki, Marynowski, Piepes, Rawski, Roszkowski, Stroynowski, Zacharjewicz.

Do komisji dla budowy pomnika Sobieskiego: Ćwikliński, Getritz, Marjański, Rawski, Roszkowski, Soleski, Szpilman.

Do komisji kolejowej Lwów Winniki: Gołąb, Gostkowski, Mochnacki, Marjański, Rawski, Piepes, Seferowicz, Thulie, Zacharjewicz.

Do komisji dla zakładu głuchoniemych: Gerstman i Getritz.

Dyskusję wywołała sprawa wyboru dwóch delegatów do fundacji skarbkowskiej. Dawny delegat rady r. p. Fr. Zima złożył bowiem swój mandat, a krok swój motywował tem, iż wobec uchwały rady żądającej, aby delegaci przed każdym ważnym krokiem wprzód porozumiewali się z radą i bez tego porozumienia się nic nie przedsiębrali, nie może zasiadać w fundacji, gdyż uchwała ta krępuje go i nie pozwala mu głosować i postępować według swego przekonania. Rezygnację p. Zimy rada przyjęła do wiadomości, a komisja matka zaproponowała na delegatów pp. Michalskiego i Weigla, na zastępców pp. Marjańskiego i Walichiewicza. R. p. Michalski podniósł, iż uchwała rady w istocie krępuje delegatów, a korzyści żadnej nie przynosi. Niedawno obradowała kuratorja fundacji nad sprawą kontraktu. Mówca żądał odroczenia tej sprawy, aby się mógł wprzód porozumieć z radą, ale został przegłosowany, przez innych członków kuratorji i całą sprawę załatwiono bez jego głosu. Uchwała rady więc okazuje się wielce niepraktyczna. W końcu prosił mówca, aby rada w jego miejsce wybrała kogo innego, gdyż on mandatu tego przyjąć nie może. R. dr. Piętak przyznał, iż podobna uchwała rady może krępować jej delegatów i wniósł, aby sprawę wyboru delegatów odroczono, a kwestję stosunku rady do kuratorji fundacji br. Skarbka polecono zbadać komisji prawniczej.

P. r. Bardasz podniósł, iż owa uchwała rady tyczyła się tylko sprawy dzierżawy gmachu skarbkowskiego; po odczytaniu uchwał z protokołu rady w istocie okazało się, iż tylko w sprawie dzierżawy delegaci mają porozumiewać się radą przed powzięciem ostatecznej decyzji. Na tem sprawę zakończono i przystąpiono do głosowania. Głosowano kartkami. W pierwszem głosowaniu na 57 głosujących wybrano p. Ciuchcińskiego 55 głosami; drugi kandydat nie otrzymał absolutnej większości. Drugie głosowanie znów nie wydało żadnego rezultatu. Przy wyborze ściślejszym wybrano drugim delegatem dra Weigla. Zastępcami wybrano pp. dra Marjańskiego i Walichiewicza.

Do fundacji im. Bilińskiego wybrano pp. ks. dr. Lenkiewicza, dra Szpilmana, Gołąba, Walichiewicza, Rawskiego, Riedla i Getritza.

Do komisji dla nadzoru nad miejskim zakładem sierót wybrano pp. hr. Borkowskiego, Markiewicza, Mozera, ks. kan. Lenkiewicza, Romanowicza, Sielskiego i Rawera.

Oświetlenie miasta naftą oddano w przedsiębiorstwo na lat trzy p. Popielowi, majstrowi blacharskiemu we Lwowie.

R. dr. Stroynowski podniósł skargę, iż szkoła im. św. Marcina jest tak fatalnie pomieszczoną, że faktycznie siedzenie w niej połączone jest ze szkodą dla dzieci. Mowca prosi przeto p. prezydenta, aby w urzędzie budowniczym pourgował sprawę tej szkoły (oklaski).

Z pożyczki 10 miljonowej, a raczej z części jej 600.000 zł., przeznaczonej na bruki we Lwowie wydano już w r. 1895. i 1896 tyle, że zostało już tylko 230 000. Tym funduszem trudno już przedsiębrać jakąś większą akcję, tembardziej, że należyte wybrukowanie ulic kosztowałoby co najmniej 4 miljony. W r. b. trzeba wydać 100 000 zł. na brukowanie ulicy Leona Sapiehy. Referent p. Gołąb wnosi przeto, aby rada fundusz ów, wynoszący 600.000 zł., uważała za subwencję tylko i aby koszta brukowania ulic pokrywano z funduszów bieżących.

R. dr Piętak krytykował gospodarkę z pożyczką 10 miljonową i uczynił wniosek, aby rada wezwała komisję pożyczkową, by reprezentacji miejskiej przedłożyła dokładne sprawozdanie z dzisiejszego stanu pożyczki miejskiej, oraz rachunki, na jakie cele wydano już jakie kwoty na potrzeby miasta.

P. r. Romanowicz wnosi, aby wszelkie wydatki, jakie sekcje proponują, były przedkładane komisji pożyczkowej. Dalej zaś wnosi p. Romanowicz, żeby rada uchwaliła, by w przyszłości nie brukowano tych ulic, na których nie ma kanałów. Na zapytanie dra Piętaka, w jaki sposób była pożyczka sfinansowaną, oświadcza p. Romanowicz, iż papiery pożyczki miejskiej sprzedawane były po kursie 97·50 zł., t. j. po tym samym kursie, po jakim sprzedawaną jest pożyczka krajowa.

Po długiej, nużącej dyskusji nie powzięto żadnej uchwały, gdyż nie było kompletu.

Na tem obrady zakończono.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza:** Częściowa przestrzeń Waidhofen nad Ybbs — W. Hollenstein kolei lokalnej Waidhofen nad Ybbs-Klienberg-Gaminy została oddaną do publicznego użytku dnia 15. lipca 1896 roku. Stacje Waidhofen nad Ybbs, Gstadt-Ybbsitz, Opponitz, mały Hollenstein i wielki Hollenstein urządzono dla ogólnego ruchu; przystanek Kreilhof dla przewozu osób, tudzież towarów w ładugach całowozowych; przystanek Seeburg tylko dla przewozu osób, zaś Gaissulz tylko dla przewozu towarów w ładugach całowozowych.

**O stanie zasiewów** w Brzeżan kiem donoszą: W tym tygodniu zaczęły się u nas żniwa i jest nadzieja, że wydadzą plon dobry. Oziminy są bardzo piękne, a nawet zboża jare po ostatnich deszczach bardzo się poprawiły. Kartofle tylko zdają się nie dopisywać; amerykanki psuć się już poczynają. Zbiór siana już ukończony i wypadł dobrze.

**Kurs mleczarstwa.** Komitet Towarz. gosp. donosi, że w miesiącu sierpniu urządzony będzie w obrębie oddziału Pokuckiego kurs praktyczny o mleczarstwie i gospodarstwie nabiałowem.

Kurs trwać będzie dni 14 od 10. do 24 sierpnia, a odbędzie się w Załuczu.

Na kurs ten zapisywać się należy w komitecie gal. Tow. gosp. (Lwów, ul. Słowackiego l. 8).

Podania wnosić należy najpóźniej do dnia 1. sierpnia b. r.

## Ostatnie wiadomości.

Paryski korespondent *Neue fr. Presse* donosi, że z okazji odsłonięcia pomnika Carnota w Nancy, jeden z prezesów francuskiego związku gimnastycznego miał do obecnego na uroczystości francuskiego ministra przemówienie, w którem wspomniał o węzłach przyjaźni, łączących młodzież francuską z czeską i wogóle słowiańską młodzieżą w Austrji, przyczem nadmienił, że młodzież słowiańska, czująca się solidarną z wielkim narodem rosyjskim, żywi przyjaźń dla Francji i nienawiść dla trójprzymierza. Korespondent zapewnia, że wogóle stowarzyszenia słowiańskie w Austrji utrzymują ścisłe stosunki z Francją, i że meeting „węgierski" pod prezydencją Flourensa był także wynikiem tych stosunków.

## Zamieszki na Wschodzie.

**(Telegramy „Dziennika Pol.")**

**Ateny 22. lipca.** „Ajencja Havasa" donosi, że kreteńskie zgromadzenie narodowe na onegdajszem posiedzeniu, w którem brali udział także tureccy posłowie, wybrało kilka komisyj. Od soboty nie było na Krecie żadnego starcia między wojskiem tureckiem a powstańcami.

**Londyn 22. lipca.** Komitet dla niesienia pomocy Kreteńczykom postanowił wysłać specjalną komisję na Kretę celem rozdawania zapomóg i wystosować odezwę do ludów Europy i Ameryki, aby przyczyniły się do złagodzenia niedoli biednych Kreteńczyków.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń 22. lipca.** Bank austro-węgierski otrzymał wczoraj noty obu rządów, co zdaje się dowodzić, iż pertraktacje w sprawie bankowej podjęto na nowo.

**Wiedeń 22. lipca.** Wybory do sejmów obu Austryj, Salzburga, Styrji, Karyntji, Bukowiny, Moraw, Szląska i Vorarlbergu odbędą się w pierwszych dniach października.

**Wiedeń 22. lipca.** W przyszłym miesiącu mają się odbyć zaręczyny króla serbskiego Aleksandra z księżniczką Heleną Czarnogórską.

**Wiedeń 22. lipca.** Minister Rittner rozpoczął wczoraj czterotygodniowy urlop.

**Budapeszt 22. lipca.** *Pester Lloyd* potwierdza wiadomość, iż projekty ugodowe przedłożone będą w jesieni, wyraża jednak pewną wątpliwość co do ich przyjęcia.

**Budapeszt 22. lipca.** Dzisiaj odbędzie się narada ministerjalna, poczem br. Banffy wyjeżdża na urlop, przed rozpoczęciem którego uda się jeszcze do Ischlu na audjencję do cesarza.

**Aussee 22. lipca.** Przybył tu z Ischlu hr. Gołuchowski i konferował przez kilka godzin z kanclerzem Niemiec ks. Hohenlohe.

**Rzym 22 lipca.** W izbie odczytał Rudini deklarację, w której oświadczył, iż na początku kryzysu już dał do zrozumienia, że program rządu zmienił się tylko w jednym punkcie, a mianowicie w traktowaniu budżetu ministerstwa wojny. Inne zmiany nie nastąpiły. Po tem oświadczeniu izba obradowała dalej nad utworzeniem cywilnego komisarjatu dla Sycylji.

**Bruksela 22. lipca.** Na radzie ministrów oświadczyć miał król Leopold, iż w upadku liberalizmu widzi niebezpieczeństwo. Kierunek ten winien odzyskać dawne swoje stanowisko.

**Wiedeń 22 lipca.** Minister spraw zewnętrznych hr Gołuchowski powrócił dzisiaj z Ischlu.

**Londyn 22 lipca.** Po przybyciu królowej do Buckinghamu wybuchł na 4 tem piętrze pałacu pożar, który wnet ugaszono.

**Chrystjanja 22. lipca.** Cesarz Wilhelm odpłynął do fjordu Molde, gdzie ma się spotkać z królem szwedzkim Oskarem.

**Wiedeń 22. lipca.** Austrjackie koleje państwowe przyniosły w czerwcu r. b. dochód o 461 324 zł. większy, aniżeli w czerwcu ubiegłego roku.

**Buda-Peszt 22. lipca.** Sprawozdanie o stanie zasiewów na Węgrzech z dnia 15. lipca konstatuje, że pszenica da prawdopodobnie średni zbiór, żyto co do jakości będzie lepsze aniżeli w roku ubiegłym, a co do ilości da prawdopodobnie o dwa miljony hektolitrów więcej, niż w roku ubiegłym, stan jęczmienia zaś jest przeciętnie zadawalający.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń 22 lipca**

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362 75, Węg. Kredyty 390 —, Anglobanki 157 25, Wiedeński „Bankverein" 268 25, Unjony 291·50, Laenderbanki 255 —, Sztacbany 362 75, Lombardy 103 75, Elbethale 275 25, Kolej północno-zachodnia 270 75, Tytuniowe 164 —, Rima 240·50, Alpiny 80 80, Renta majowa 101 80, Węg. renta koronowa 99 65, Losy tureckie 52 50, Marki niemieckie 58·77, na sierpień 58 81.

**Berlin 22 lipca.** Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 227·25 (262 52), sztacbany 154 40 (362 81), lombardy 44 50 (104·62), Disconto 209 90. Usposobienie słabe.

**Frankfurt 22. lipca.** Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 207 37 (362 29), sztacbany 307·12 (362·20) lombardy 91 — (104 13) Laura —·—, Harpener 157 60, Disconto 210 10. Usposobienie mdłe.

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń, dnia 22. lipca godz. 2. min —.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 363·75 | Gal. obl. prop. | 97 70 |
| Alpiny | 81·— | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 390·— | Akcje tyton. | 164·— |
| Anglobanki | 157·— | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 97 10 |
| Unjony | 293 — | Elbethale | 275 75 |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 255 — |
| Nordbany | —·— | Renta zł. węg. | 122 65 |
| Lombardy | 103 75 | Bankvereiny | 268 50 |
| Losy tureckie | 53·— | Wspólna rentap. | —·— |
| Staatsbany | 362·75 | Rubie | 127·— |
| Czerniowieckie | 288 50 | | |

## Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 22. lipca czerwca 1896 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł m. k. 218 50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 287 — do 291 —. Banku hipot po 200 zł. w. a. I. emisji 376·— do 386·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 203 —. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipinskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101 20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98 10 do 98·80. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 70 do 98 40. Tow. kredyt. gal ziem 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100·— do 100 70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97 — do 97 70.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42· — do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·49 do 9·57. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.30 do 1·27.30. 100 marek niem. 58 60 do 59 —

## Przyjechali do Lwowa

dnia 22. lipca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Olizarowa, L. Zajączkowski z Podola ros. J. kniaź Puzyna z Narola. J. Jabłonowski z Zagwoździca. Ks. prałat P. Żmigrodzki z Kijowa. W br. Czechowicz z Glinny. S. Cieński z Wodnik. K. Molinari z Wrocławia. J. Biliński z Wierzbicy. O. Schnell z Firlejówki. M. Siemiginowski z Torskiego. J. Rosentock z Rusiatycza.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Moszkowa. M Hulimkowa z Chłopiatyna. A. Urich. G. Puster z Wiednia. M. Oberländer z Doliny. G. Baruch z Podgórza. T. Kretter z Sambora, J. Kriwanek z Pragi. H. Horowitz z Mieczyszczowa.



**Podziękowanie.**

Składa W. dr. Kwiatkiewiczowi, mieszkającemu przy placu Bernardyńskim nr. 12, za nadludzkie wyratowanie ze strasznej choroby. Niech cię Czcigodny lekarzu Bóg w jak najdłuższe lata zachowa dla nieszczęśliwym istotom. Dozgonnie wdzięczna wraz z mężem. *F. B.*



TEATR LETNI.

**Dziś:**

Gościnny występ Edwarda Wolskiego, art. rządowych teatrów warszawskich.

**KRÓLEWICZ**

komedja w 4 aktach Edw. Lubowskiego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Pan Martin, fabrykant | Chmieliński |
| Żona jego | Ciechocka |
| Filip, syn | Wolski |
| Krystyna, córka | Kwiecińska |
| Krucki, dyrektor fabryki | Żelazowski |
| Henryka, jego żona | Stachowicz |
| Baronówna | Biernacka |
| Dr. Strzyżewski | Tarasiewicz |
| Borski | Kliszewski |
| Rupniewicz | Feldman |
| Koziołkiewicz | Walewski |
| Piotr, lokaj Filipa | Brzeziński |
| Służący pana Martin | Sowiński |

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Jutro „Moja kuzynka" komedja w 3 aktach Meilhaca

Gościnny występ Edwarda Wolskiego, art. rządowych teatrów warszawskich.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Unika** jedyna na zęby, tylko w aptece *Wewiórskiego*, Halicka 5. 554

**Bilard** obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

**Koncypienta** poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

**Morele** piękne i wybrane 5 kilowe koszyki pocztą opłacone za zaliczką 1 zł. 50 ct., wysyła *Ch. Sternschuss* w Zaleszczykach. 550

**Biuro prawnicze** starosty *Beichelta* dla spraw administracyjnych przeniesione ul. Wałowa 11, II. piętro.

**Jeden koń jest zaraz do sprzedania.** Bliższa wiagomość u właściciela ulica Głęboka l. 3.

**Morele** piękne i wybrane 5 kilowe koszyki pocztą opłacone za zaliczką po 1 zł. 60 ct. wysyła *E. Maiman* w Zaleszczykach. 551

**Prosięta** czystej rasy Yorkschir po subwencyjnym knurze Towarz. gosp. sprowadzonym z Oldenburga, sprzedaje krajowa szkoła rolnicza w Jagielnicy, sztukę po 10 zł. 562

**Morele** (aprykozy) wybrane najszlachetniejszej sorty w koszykach 5 klgr. franco 1 zł. 80 ct. za pobraniem rozsyła p. *Sara Lakser* w Zaleszczykach. 552

**Poszukuję panienki** z ósmą klasą, umiejącej krawiectwo, a w potrzebie zarządzenie domem. Niemki, froeblanki mają pierwszeństwo. *Zofja Polakiewiczowa*, Kranzberg. 558

**Morele** (aprykozy) wybrane na konfiturę, kompoty i marmeladę, co dnia świeżo rwane, wysełam w koszach 5 kilowych z opakowaniem opłatnie po 1 zł. 90 ct. *Righetti*, cukiernia w Zaleszczykach. 557

**Osoba** w średnim wieku, z ogólnem wykształceniem, posiadająca świadectwo ze złożonego w Wiedniu egzaminu państwowego jako nauczycielka gry na fortepianie, harmonji, teorji i historji muzyki, władająca doskonale językiem angielskim i niemieckim szuka miejsca. Zgłoszenia przyjmuje: *Biernacka*, Lwów, ul. Długosza 19. 561

### WINA
stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy wyłączny skład w handlu
**St. Markiewicza**
we Lwowie.

### Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**Trzy** pokoje, kuchnia. Śnieżna 7.



Zwracamy ponownie uwagę na dobroczynne działania odolowych kąpieli nosa. Znakomicie orzeźwiające działanie na błony śluzowe nosa i szczęki tak orzeźwia, że każdy kto się raz do tego odolizowania kanałów nosowych przyzwyczai, nie zaniecha tego za żadną cenę. Według naszego osobistego mniemania są kąpiele odolowe nosa do ogólnego zdrowia niezbędnie potrzebne. Przyznają nam to, gdy się sami do tego przyzwyczają.

Prosimy tedy wszystkich przyjaciół odolu, na każdy sposób zrobić próbę. Teraz podczas lata, jest ku temu czas na lepszy. W prospekcie dołączonym do każdej flaszki, dokładnie jest podane, jak się to robi. 1684 1—2

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
**JÓZEFA ROSNERA**
poleca własnego wyrobu
**deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe**
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
**WEŁNĘ DRZEWNĄ**
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
**po cenach fabrycznych.**
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuskim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—6



# KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
## UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
# PUDER
**Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy**
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
**PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.**
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
## Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
**Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.**

**Cena puszki zł. 1.20.** Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaucz yńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

## Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK
**zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.**

**Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.**

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu.
**Główna i wyłączna Reprezentacja** dla Galicji, Bukowiny i Szlązka austrjackiego
**Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA**
w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE, ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. CENY naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy Ernesta Bahlsena (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie. 1661 1—7

Cena krajowej stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie, a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

## OGRODNIK
żonaty z ukończoną szkołą ogrodniczą w Krakowie, z długoletnią praktyką w większych ogrodach z dobremi świadectwami, **poszukuje posady zaraz.**
Zgłoszenia do **L. 1607** przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń** — Lwów, Kopernika 11. 1680 1—2

## Gorzelnik
żonaty, bezdzietny z długoletnią praktyką, obznajomiony także z gorzelnią systemu Pauckscha poszukuje posady. Może przyjąć przytem zajęcie kasjera lub rachmistrza.
Łaskawe zgłoszenia pod **G. K.** poste restante **Tyczyn.** 1702 1—4

## Kupno dóbr.
Poszukuję celem kupna dobra tabularne, wartości 20.000 do 50.000 zł., blizko kolei, z dobrymi budynkami, sadem, urodzajną rolą, wydajnymi łąkami i lasem, w jednym kompleksie. Dokładny opis upraszam pod adresem: **„R. B. poste restante Bednarów."** 1693 1—9

## Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
**we Lwowie, plac Marjacki**
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
**po najniższych cenach.**

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 1006 1—?

1700 1—3

L. 17.501.

# KONKURS.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa, rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 9. lipca 1896 r. i uchwały Magistratu z dnia 16. lipca 1896 r. następujące konkursa:

a) na posadę **naczelnika miejskiego biura technicznego** w Stanisławowie z płacą roczną 1800 złr. w. a. i dodatkiem 600 złr. w. a. rocznie z prawem poboru pięciu pięcioleci po 200 złr. w. a.

Warunki kompetowania o tę posadę są: 1. obywatelstwo austrjackie, 2. nie przekroczony wiek 40 lat, 3. ukończone studja politechniczne i 2 egzamina państwowe, 4. przynajmniej 5 letnia praktyka w zawodzie technicznym, 5. świadectwo zdrowia, 6. znajomość języków krajowych i niemieckiego;

b) na posadę **starszego inżyniera miejskiego** w Stanisławowie z płacą roczną w kwocie 1500 złr. w. a., a dodatkiem aktywalnym 300 złr. w. a. rocznie z prawem poboru dwóch pięcioleci po 100 złr. w. a.

Warunki kompetowania o tę posadę są: 1. obywatelstwo austrjackie, 2. nie przekroczony wiek 40, 3. ukończone studja politechniczne i 2 egzamina państwowe, 4. wykazana praktyka w zawodzie technicznym, 5. świadectwo zdrowia, 6. znajomość języków krajowych i niemieckiego;

c) na posadę **miejskiego inspicjenta budownictwa** z płacą roczną 800 złr. w. a., dodatkiem aktywalnym 150 złr. w. a. rocznie z prawem poboru 2 pięcioleci po 50 złr.

Warunki kompetowania o tę posadę są: 1. obywatelstwo austrjackie, 2. nie przekroczony wiek 40 lat, 3. ukończone studja politechniczne bez egzaminów lub ukończona szkoła przemysłowa z dobrym postępem, 4. świadectwo zdrowia, 5. znajomość języków krajowych i niemieckiego.

Podania o nadanie którejkolwiek z tych posad wnosić należy do 1 września 1896 roku do Magistratu.

**Magistrat król. woln. miasta**
Stanisławowa dnia 17. lipca 1896 r.
***Dr. Nimhin*** m. p.

**Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na**
## 4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego
gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
## SCHELLENBERG & KREYSER
**Lwów, plac Halicki 1.**

**FUMIGATEUR D'ESPIC** przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.



**Płyty gumowe, Sznury gumowe do manlochów, Pierścienie gumowe, Płyty i sznury asbestowe, Sznury federweisowe i łojowe, Tekturę na pakunki i t. p.**
poleca 1674 1—?
## Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

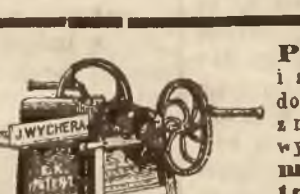
Donoszę niniejszem, że skład farb, pokostów, lakierów, olejów, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, dotychczas pod firmą:
**L. Włodek & A. Krajewski**
istniejący, nadal prowadzić będę sam pod firmą:
## LUDWIK WŁODEK
Dziękując za dotychczas doznawane względy i zaufanie, śmiem tuszyć, że sumiennością i rzetelnością, w całej pełni i na przyszłość na nie zasłużę.
**Ludwik Włodek, Lwów, ul. Hetmańska l. 4.**
1691 1—4

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
## HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
## W. ADAMOWICZA
**w Brodach**




1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakov. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatów. 1.20
**Znakomita KAWA „Sirinaz" franco 5 kilo . . 9.50**

Herbata z Brodów!!




**Patentowane młocarnie** przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną działalnością i dokładnym wymłotem z gwarancją za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie,** poprawne **trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do oleju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi, brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany,** windy, odlewy budowlane, **palowiska,** ruszta i wszelkie **reperacje** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.
**J. WYCHERA,** we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
**C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza.** 1671 1—3

## HERBATĘ
zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
## LEONARDA SOLECKIEGO
**we Lwowie ulica Batorego l. 2.**

| | |
|---|---|
| pół kilo Congo | 1·60 ct. |
| „ „ Souchong czarnej | 2·— „ |
| „ „ Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej | 3·— „ |
| „ „ Kaysow czarnej | 4·— „ |
| „ „ Sansinskiej | 4·— „ |
| „ „ wysiewek herbacianych | 1·30 „ |
| „ „ „ z najlepszych herbat | 1·60 „ |
| „ „ okruchów z herbat | 2·— „ |

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

## Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
Zdroje siarczane ziemno-solaukowe (13 term od 25—36° Celsiusza).
**Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje teremowe. —**
**Otwarcie sezonu 1. Maja.**
516 1—2
Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancko odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez **nowy kurhauz z wielkiemi przepysznemi salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowisko,** wyborny **teatr letni, wyścigi, koncerty, reuniony** i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności **zdrojowiska światowego.** Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza **Karola Komzaka.** Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z **wiedeńskich górskich** wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

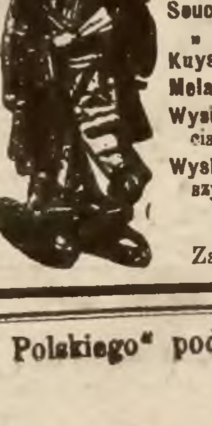
## Najbliższe ciągnienia losów:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Sierpnia | losów | państwowych z r. 1860 | główna wygrana | 300 000 złr. |
| 1. „ | „ | włoskich czerwonego krzyża | „ „ | 15.000 fr. |
| 1. „ | „ | tureckich | „ „ | 600.000 „ |
| 17. „ | „ | 3% Boden-Credit I. Em. | „ „ | 45.000 złr. |
| 31. „ | „ | węgier. czerwonego krzyża | „ „ | 10.000 „ |
| 31. „ | „ | Basilika | „ „ | 10.000 „ |
| 1. Września | „ | kredytowych | „ „ | 150.000 „ |
| 5. „ | „ | 3% Boden Credit II. Em. | „ „ | 50.000 „ |
| 13. „ | „ | serbskich tytoniowych | „ „ | 75.000 fr. |
| 15. „ | „ | 4% węgierskich hipotecznych | „ „ | 50.000 złr. |
| 15. „ | „ | Palffy | „ „ | 42.000 „ |

Sprzedaje po kursie dziennym za gotówkę, **również za spłatą w ratach miesięcznych.**

## Filja c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
**W TARNOPOLU.**

**HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ**
## EDMUNDA RIEDLA
**we Lwowie, plac Marjacki 10,**



poleca
**HERBATĘ**
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** zł. 1.60
**Souchong** czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
**Kuysow** czarna . . 4.—
**Melange de Lond.** 4.—
**Wysiewki herbaciane** . . . . 1.30
**Wysiewki najlepszych herbat** . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
**KAWY**
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 9.— | ½ k. | —.90 |
| Cuba grubo ziarnista | 9.50 | „ | —.90 |
| Ceylon zielona | 10.— | „ | 1.— |
| „ „ przednia | 10.40 | „ | 1.04 |
| „ „ grub. ziarn. | 10.75 | „ | 1.08 |
| „ „ perłowa | 10.75 | „ | 1.08 |
| Mocca arabska aromat. | 10.75 | „ | 1.08 |
| Jawa złota | 10.75 | „ | 1.08 |

**Opakowania nie liczy się.**
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

# Ruch pociągów kolejowych
**obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).**

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | | Pociągi osobowe | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Berlina | 5·10 | 1·30 | — | 8·55 | 6·55 | 9·30 | — |
| Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia | 5·10 | 1·30 | 8·45 | 8·55 | 6·55 | 9·30 | — |
| Z Warszawy | 5·10 | — | — | 8·55 | — | 9·30 | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ¹/₆ do ³⁰/₉ wł.) (*od ²⁰/₆ do ¹⁵/₉ wł.) | *5·10 | — | — | †3·55 | 6·55 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów | 5·10 | — | -- | — | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl | — | — | 8·45 | 8·55 | — | 9·30 | — |
| Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę | — | — | — | — | 6·55 | — | — |
| Z Chabówki przez Tarnów | 5·10 | 1·30 | — | — | — | — | — |
| Z Chabówki przez Rzeszów | 5·10 | 1·30 | — | — | — | — | — |
| Z Chabówki przez Przemyśl | — | 1·30 | — | 8·55 | — | — | — |
| Z Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 1·30 | 8·45 | — | — | 9·30 | - · |
| Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl | — | 1·30 | 8·45 | 8·55 | — | 9·30 | — |
| Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl | — | — | 8·45 | 8·55 | — | 9·30 | — |
| Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza | — | — | — | 8·— | — | — | 12·10 |
| Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) | — | — | — | 1·51 | — | — | — |
| Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉) | — | — | — | 8·— | 1·51 | *10·10 | 12·10 |
| Ze Stanisławowa przez Stryj | — | — | — | 8·— | 1·51 | — | 12·10 |
| Z Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 8·— | 1·51 | 10·10 | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass | — | — | 9·55 | — | — | — | — |
| Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass | — | — | — | — | 2·01 | — | — |
| Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna | — | — | — | — | — | 6·19 | — |
| Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass | — | — | — | 7·28 | — | — | — |
| Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 8·15 | — | 5·45 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | — | — | 5·45 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze) | — | 2·18 | 9·50 | 7·42 | 4·45 | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny) | — | 2·34 | 10·05 | 8·05 | 5·10 | — | — |
| Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁴/₆ i od ¹⁵/₈ do ⁶/₉ włącznie) | — | — | — | — | — | 8·03 | — |
| Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie) | — | — | — | — | — | 8·26 | — |
| Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁴/₆ do ³¹/₈ wł.) | — | — | — | *7·50 | †5·28 | †3·54 | — |
| Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹³/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ włącznie) | — | — | — | — | 1·10 | 7·48 | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | | | |
| Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina | 8·40 | 2·50 | 11·— | 4·40 | 9·55 | 6·45 | — |
| Do Warszawy | 8·40 | — | 11·— | 4·40 | — | 6·45 | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie) | 8·40 | — | 11·— | 4·40 | — | *6·45 | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów | — | — | 11·— | — | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl | — | — | — | — | — | 6·45 | — |
| Do Rozwadowa i Nadbrzezia | 8·40 | — | 11·— | 4·40 | — | — | — |
| Do Chabówki przez Tarnów | — | — | 11·— | — | — | — | — |
| Do Chabówki przez Rzeszów | — | — | 11·— | — | 9·55 | — | — |
| Do Chabówki przez Przemyśl | — | — | — | — | 9·55 | 6·45 | — |
| Do Rawy ruskiej przez Jarosław | — | 2·50 | — | 4·40 | — | — | — |
| Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl | — | — | — | 4·40 | 9·55 | 6·45 | — |
| Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl | — | — | — | 4·40 | — | 6·45 | — |
| Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj | — | — | — | 5·22 | — | 7·22 | — |
| Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj | — | — | — | — | 9·35 | — | — |
| Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.) | — | — | — | 5·22 | 9·35 | *3·05 | 7·22 |
| Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj | — | — | — | — | 9·35 | 7·22 | — |
| Do Chyrowa przez Stryj | — | — | — | 5·22 | — | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu | 6·10 | — | — | — | — | — | — |
| Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec | — | — | — | — | 10·25 | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu | — | — | — | — | 2·45 | — | — |
| Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec | — | — | — | — | — | — | 10·15 |
| Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską | — | — | — | 9·15 | — | 7·05 | — |
| Do Bełzca | — | — | — | 9·15 | — | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze) | 6·14 | 2·25 | — | 9·43 | — | — | 11.12 |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca) | 6·— | 2·11 | — | 9·30 | — | — | 10·45 |
| Do Zimnej-Wody | — | — | — | — | 3·29 | — | — |
| Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta) | — | — | — | — | 1·20 | — | — |
| Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie) | — | — | — | — | 3·20 | — | — |
| Do Janowa (od ¹/₅ do ¹³/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie) | — | — | — | 9·45 | 3·— | 8·55 | — |
| Do Janowa od ¹⁴/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie | — | — | — | *9·45 | †1·05 | 3·— | *6·25 |

**UWAGA:** Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.